

11

listopad 2011
nr 162, rok XIV
ISSN 1505-2184
cena 2,50 zł
www.sw.gov.pl



SŁUŻBA WIĘZIENNA

penitencjarne Forum



od redakcji
3 Sztumska tragedia

temat miesiąca
4 Kapitał Ludzki
w ludzkim wydaniu

prezentacje
14 OISW Olsztyn
Blisko natury

rozmowa
20 z prof. Jerzym
Sarneckim



Listopad 2011 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

OD REDAKCJI

- 3 Sztumska tragedia
- 3 Sztum: dlaczego?
- 30 Raport w sprawie wypadku w Sztumie

KAPITAŁ LUDZKI – temat miesiąca

- 4 Kapitał Ludzki w ludzkim wydaniu
- 6 Zwiększa się nam kapitał
- 7 W sieci PeOKaeLu

Z KRAJU

- 10 Skazany, ale nie osadzony
- 13 Miasteczko na 3 tysiące opon
- 20 Pięć tysięcy w pojedynczych celach
- 21 Radomskie Gaudeamus
- 21 U(uniwersytet) W(ięzienny)
- 22 Wojkowicki blues
- 31 20 lat dla polskiej penitencjarystyki
- 31 Nasze strony WWW
- 32 Mamy Nobla

PREZENTACJE: OISW Olsztyn – Blisko natury

- 14 Można na nas liczyć
- 15 Najlepszy z najlepszych
- 16 Blisko natury
- 16 Grunt to Gruntvig
- 18 Pozytywnie nakręceni

HISTORIA

- 26 Klucze, które już niczego nie otworzą
- 26 Zespoły NKWD organami represji

AKTUALNOŚCI

- 28 Sztandar dla Łodzi i Warszawy
- 28 Przychodzimy, żeby prosić
- 29 Konferencja w Strasburgu
- 29 Futbol z paragrafem
- 29 Złamane pióro

W następnym numerze:

- Prezentacje OISW Opole
- Rola sprawiedliwości naprawczej w polskim systemie penitencjarnym



fot. Piotr Kochański

3 Sztumska tragedia



fot. Agata Piłarska-Jakubczak

4 Temat miesiąca: Kapitał Ludzki w ludzkim wydaniu



fot. Piotr Kochański

14 Prezentacje: OISW Olsztyn



fot. Piotr Kochański

20 Rozmowa z prof. Jerzym Sarneckim

Sztumska tragedia

9 października miał być tylko dniem wyborów. Wyborów do Sejmu RP. Stało się inaczej. 9 października to również dzień tragedii sztumskiej.

Media, najpierw telewizyjne, później internetowe, nazajutrz po zajściu – prasa donosiły na pierwszych stronach: „Dyrektor więzienia w Sztumie zabił więźnia”. To tylko jeden z sensacyjnych tytułów. Bo dla większości to „tylko sensacja”. Dla nas jednak nie. To tragedia. Zginął człowiek. Przestępca, ale człowiek. I zginął z ręki tego, który stał na straży prawa. Który z racji stanowiska to prawo reprezentował. Był jego przedstawicielem. Na terenie więzienia – najwyższym.

Od chwili pojawienia się tej wiadomości nie przestajemy o tym myśleć. Nie w kategoriach sensacji, a tragedii. Co musiało się stać, do jakiego muru czy ściany musi dojść człowiek, aby porwać się na taki czyn. Nie tłumaczymy tego, bo nie mamy właściwej wiedzy. Chcemy to tylko zrozumieć. A zrozumieć się nie da. I przypominamy sobie tragedię w Sieradzu (funkcjonariusz SW

z posterunku uzbrojonego zabił trzech policjantów), mówi się też o tragedii w Łomazach (policjant zastrzelił przesłuchiwanego). I ciągle zadajemy pytanie: czy musiało do tego dojść?. Musiało, bo stało się faktem. Zaistniało. Przyczyny – nieznane. Domniemania: choroba, zagrożenie lub potworny stres. Bo tylko to przychodzi na myśl. Choroba psychiczna – nikt nie wie, kiedy i kogo może osiągnąć. A praca w takim miejscu jak więzienia nie sprzyja zdrowiu, a już na pewno nie psychicznemu. Zagrożenie – człowiek w obliczu strachu o życie swoje lub swoich najbliższych jest zdolny do różnych czynów, nawet tych najgorszych. Połączone z długotrwałym stresem jest bombą zegarową z opóźnionym zapłonem. Opóźnionym bardziej lub mniej.

To tylko te powody, które pierwsze przychodzą na myśl. Tylko te da się w miarę racjonalnie wyobrazić i wytłu-

maczyć. Po raz kolejny pokazuje to (niestety, tragicznie), w jak trudnych warunkach pracujemy, na co jesteśmy narażeni. I nie chodzi tu jedynie o bezpośrednie narażenie zdrowia czy życia. To zagrożenie pośrednie, może jeszcze gorsze, utajone, przenoszące się dyskretnie z pracy do domu, do naszych rodzin. Bo my służymy. Służyć, czyli pracować przez cały czas. Dyrektor więzienia, psycholog, wychowawca, oddziaływały nie wyłączają mózgu i świadomości, a już na pewno podświadomości wychodząc po 16 do domu. On cały czas, bardziej lub mniej świadomie, jest w pracy. Myśli co się dzieje, czy dobrze osadził, czy wszystko zobaczył, zrobił.

Dziwimy się często głosom mówiącym: oni to mają dobrze, emerytura po 15 latach. Tak, ale jaka? I, że czasem to jest jedyne wyjście, aby być w miarę zdrowym, mieć w miarę normalną rodzinę, żyć w miarę normalnie. Nikt też nie mówi o groźbach, często jawnych, ale jeszcze częściej cichych, dyskretnych, przekazywanych przez naszych podopiecznych za murami lub ich kolegów z wolności. Zagrożenie, które poparte drobnymi incydentami (porysowany samochód, przebite opony, wybite okna, zdjęcie rodziny włożone do skrzynki na listy itp.) powoduje, że stajemy się bezradni. Bo przecież dowodów nie mamy.

Tragedia się stała. To bolesne i na pewno niepotrzebne. Zginął człowiek, ale i został człowiek. Zastanówmy się co zrobić, abyśmy nie stanęli przed ścianą bez wyjścia.

Krzysztof Kowaluk

KOMENTARZ

Sztum: dlaczego?

Jesienne przedpołudnie. Dyrektor sztumskiego zakładu karnego wchodzi do celi i zabija więźnia... Wielu z nas trudno w to uwierzyć. A jednak to nie film. Ten scenariusz napisało życie. Tylko jedno pytanie od początku nie daje spokoju: dlaczego tak się stało? I o to Elżbieta Szlązak-Kawa zapytała dr Marię Gordon, psychologa w oddziale psychiatrycznym szpitala Aresztu Śledczego w Warszawie Mokotowie

Od 20 lat opiniuję dla sądów sprawców czynów zabronionych, w większości sprawców zabójstw i wiem, że do zabójstwa może dojść w okolicznościach, w sytuacji, której nikt nie jest w stanie przewidzieć. Ani sam sprawca, ani jego otoczenie. Nigdy dotąd nie słyszałam o zdarzeniu podobnym do tego w Sztumie i nie znajduję żadnych czynników, które by pozwoliły sformułować jakieś uogólnienia. Tę sytuację trzeba rozpatrywać z punktu widzenia pojedynczego człowieka. Wiemy, że każde zachowanie człowieka jest uwarunkowane cechami jego osobowości, ale także okolicznościami zewnętrznymi i aktualnym stanem psychicznym.

Człowiek, który popełnił zabójstwo musi więc być analizowany na zasadzie studium przypadku. A nie ma dwóch takich samych przypadków. Nawet jeśli mówimy o zabójstwach, których przyczynę jesteśmy w stanie zrozumieć, bo pojmujemy motywację człowieka, który zabija, gdyż chciał obrabować albo się zemścić. Potrafimy wyjaśnić zachowania, które mają silne podłoże emocjonalne, ponieważ pomiędzy zabójcą a ofiarą trwał przewlekły konflikt, doszło do kumulowania się różnych negatywnych emocji i w koń-



cu zadziałał bodziec, który spowodował eksplozję. Ale zdarzają się takie czyny, których nie rozumiemy. I myślę, że zabójstwo w Sztumie, to jest właśnie taki przypadek. Dopiero obserwacja oraz dogłębne badania psychiatryczne i psychologiczne pozwolą wytłumaczyć to zachowanie. Będzie wiadomo co się stało.

Zawsze najważniejsze jest uzyskanie odpowiedzi dlaczego człowiek zabił, jak przebiegały procesy motywacyjne determinujące te zachowania. Ja w tej chwili ich nie znam. To zdarzenie do niczego nie pasuje i z niczym nie można go porównywać. Znam ze swojej praktyki sprawców zabójstw, których zaczynałam badać nie wiedząc zupełnie dlaczego zabil? Ich czyny były nieracjonalne, niezrozumiałe, niczym nieuzasadnione. Jak się wydawało, niemożliwe do wytłumaczenia. I najczęściej w tych przypadkach diagnozą była choroba psychiczna. Takie są moje doświadczenia, ale oczywiście raz jeszcze podkreślę, że każdy przypadek trzeba badać indywidualnie. Na razie za wcześnie na formułowanie diagnozy.

ciąg dalszy na str. 30 ►

Kapitał ludzki w ludzkim wydaniu

Teraz wszyscy mogą być kapitalistami. Ale niektórzy bardziej. Dla pracujących w Służbie Więziennej kapitał stanowią koledzy i koleżanki oraz ci, którymi z polecenia państwa się „opiekują” – więźniowie. Od trzech lat SW realizuje programy UE w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Na początku nie wszystko układało się idealnie. Nazywano ich Kapitał Nieludzki, a w rankingu na najmniej lubiany projekt rywalizowali z tymi, którzy wdrażali Noe.NET, złośliwie zwany NoeNIET

Od 2000 r. SW była zaangażowana w zorientowane społecznie projekty Phare. Program miał na celu zmniejszanie opóźnień i nierówności rozwoju regionów przez promowanie aktywności gospodarczej, rozwiązywanie problemów społecznych związanych z rynkiem pracy. Składał się z trzech głównych części (komponentów): wsparcia rozwoju infrastruktury (INFRA), wsparcia małych i średnich przedsiębiorstw (MSP) oraz wsparcia rozwoju zasobów ludzkich (RZL). Po ich ukończeniu w 2004 r. służba przystąpiła do programu EQUAL, realizowanego od 2001 r. w 25 krajach Unii Europejskiej. Program finansowany był przez Europejski Fundusz Społeczny oraz bezpośrednio z budżetów państw biorących udział w Inicjatywie. Umożliwia przewidywanie kierunku zmian zachodzących na rynku pracy, dostarcza nowe narzędzia monitorowania, zapobiegania i rozwiązywania wykrytych problemów. EQUAL był realizowany w 13 jednostkach w latach 2005-2008. Wartość projektu wyniosła 7,5 mln zł. Od 2008 r. SW realizuje Program Operacyjny Kapitał Ludzki – POKL. Na program Poddziałanie 1.3.4, składają się cztery projekty, które rozpoczęły się w 2007, a zakończą w 2013 r. Przewodnym tematem jest przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu więźniów. Celem głównym jest wzrost poziomu zatrudnienia i spójności społecznej. To ostatnie pojęcie, w rozumieniu Rady Europy, to możliwość zapewnienia przez społeczeństwo stosunkowo wysokiej jakości życia swoim członkom oraz zmniejszenie różnic pomiędzy standardami i unikanie nierówności. Spójność społeczna polega nie tylko na zwalczaniu wykluczenia społecznego i ubóstwa.

Celami składowymi tych projektów są: aktywizacja społeczno-zawodowa

i podnoszenie kwalifikacji zawodowych osób pozbawionych wolności, modernizacja systemu kształcenia więźniów, projekty informacyjno-promocyjne promujące integrację i zatrudnianie osób odbywających karę pozbawienia wolności, podnoszenie kwalifikacji kadr SW poprzez szkolenia, doradztwo i studia podyplomowe. Sukcesem Służby Więziennej jest fakt, że znaleźliśmy się wśród pięciu głównych beneficjentów systemowych programu. Jest to w dużej mierze zasługą lobbującego w tej sprawie gen. Pawła Nasiłowskiego (również w Komisji Europejskiej) w latach 2006-2008 zastępcy dyrektora generalnego SW. Zgoda na włączenie służby do elitarnego grona beneficjentów była efektem dobrej współpracy z odpowiednimi komórkami unijnymi, doskonałego zarządzania poprzednimi programami w ramach EQUAL oraz przygotowania ciekawych projektów cząstkowych, składających się na Poddziałanie 1.3.4.

Pieniądze na realizację działań zapewnia Unia Europejska. Jednostki penitencjarne biorące udział w projektach, otrzymują środki od ministra finansów poprzez ministra sprawiedliwości na wniosek ministra rozwoju regionalnego. Wnioski o płatność składają raz na kwartał. Są one sprawdzane pod kątem merytorycznym (zgodności działań z zadeklarowanymi) i finansowym. Z pieniędzy tych finansowane są kursy zawodowe, płace pracowników programu, komputery, wyposażenie. O organizowanych w ramach projektu kursach dla więźniów decyduje dyrektor zakładu lub aresztu i on też zgłasza propozycje zmian i nowych zapotrzebowań. Nad realizacją projektów czuwają koordynatorzy, którzy są zatrudniani na poziomie jednostek peni-

tencjarnych oraz, po dwóch, w każdym OISW. Więźniowie po odbytych kursach zdobywają kwalifikacje zawodowe, otrzymują zaświadczenia i certyfikaty. Część jest w języku angielskim, co pozwala na poszukiwania pracy zagranicą. Na żadnych dokumentach poświadczających posiadanie umiejętności i uprawnień zawodowych nie ma informacji, że osoba nimi się legitymująca zdobyła je w więzieniu.

Podniesienie kwalifikacji zawodowych funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej realizujących zadania związane z przywieziennymi klubami pracy – Projekt 1, nr 1.25

W ramach tego projektu prowadzone są szkolenia dla funkcjonariuszy, którzy są też kierowani na studia podyplomowe z zakresu psychologii, socjologii, zarządzania zasobami ludzkimi, problematyki rynku pracy i doradztwa zawodowego. Celem takiego ukiepunkowania edukacji kadry SW jest podniesienie kwalifikacji zawodowych funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej realizujących zadania związane z przywieziennymi klubami pracy. Zadaniem przeszkolonych liderów tych klubów jest przekazanie więźniom wiedzy na temat sposobów poszukiwania pracy i rządzących tym zagadnieniem mechanizmów, sporządzania dokumentów aplikacyjnych, umiejętności skutecznego poszukiwania zatrudnienia oraz z zakresu komunikacji interpersonalnej i autoprezentacji. W ramach zajęć więźniowie uczą się korzystania z komputera, obsługi urządzeń biurowych. Beneficjentami są funkcjonariusze i więźniowie (poprzez uczestnictwo w przywieziennych klubach pracy). Projekt obejmuje 1,2 tys. funkcjonariuszy, 16 tys. skazanych i ma prawie 7 mln zł budżetu. Realizowany jest w 45 jednostkach penitencjarnych.

Penitencjarny doradca zawodowy – Projekt 2, nr 1.26

Realizacja tego projektu umożliwiła eksperymentalne zatrudnienie 15 licencjonowanych doradców zawodowych, spoza służby, w jednej jednostce każdego okręgowego inspektoratu SW. Doradcy pomagają więźniom określić ich predyspozycje i umiejętności zawodowe. Wspomagają planowanie ich życia zawodowego po wyjściu na wolność. Tym działaniem będzie objętych ok. 8,5

Działania Służby Więziennej w ramach POLK (Poddziałanie 1.3.4) w latach 2008-2011

Bilans pierwszych trzech lat realizacji programu POKL:

- przeprowadzono 2056 szkoleń zawodowych dla więźniów (jeden kurs to 10-12 uczestników, średni koszt 18 tys. zł),
- we wszystkich działaniach w ramach POKL uczestniczyło ok. 40 tys. więźniów, to jest 68 proc. zaplanowanej liczby,
- projektami objęto 137 osób niepełnosprawnych,
- na potrzeby realizacji POKL przeszkolono 681 funkcjonariuszy, (ok. 200 na studiach podyplomowych, blisko 500 na kursach specjalistycznych). Jest to 53 proc. kadry potrzebnej do realizacji projektów.

W 68 jednostkach podstawowych realizuje się po jednym projekcie, w 45 – trzy, a w 15 – wszystkie cztery.

tys. więźniów. Innym ważnym efektem jest opracowanie fachowej publikacji na temat doradztwa i poradnictwa zawodowego w więzieniach, która będzie służyła pracownikom penitencjarnym w następnych latach, już po zakończeniu obecnych działań. Projekt realizowany jest w 15 jednostkach penitencjarnych.

Cykl szkoleniowo-aktywizacyjny służący podniesieniu kwalifikacji zawodowych osób pozbawionych wolności oraz przygotowaniu ich do powrotu na rynek pracy po zakończeniu odbywania kary pozbawienia wolności – Projekt 3, nr 1.27

To projekt, który obejmuje swym działaniem największą liczbę osób, ponad 38 tys. więźniów. Mieszczą się tu zarówno szkolenia tzw. „twarde”, polegające na otrzymaniu przez więźnia zawodu, z grupy obecnie poszukiwanych oraz „miękkie”, które pozwalają na utrzymanie właściwych relacji w grupie pracowniczej, utrwalać mocne strony szkolonych, wzmacniają ich pozytywny wizerunek własny, oraz takie, które przełamują obecne u niektórych więźniów stereotypy na temat nieatrakcyjności pracy. Ponieważ największym popytem na rynku pracy cieszą się pracownicy zawodów związanych z budownictwem, większość kursów dotyczy tej specjalności. Do najpopularniejszych należą szkolenia przygotowujące do zawodu: brukarza (126 szkoleń), malarza (103), technologa robót wykończeniowych (95), glazurnika-posadzkarza (86), kierowcy wózków widłowych (52), spawacza (38), a także kursy obsługi komputera z modulem magazynowym (36). Projekt jest realizowany w 128 jednostkach penitencjarnych. Pozostałe zakłady i areszty nie zostały włączone ze względu na wymogi posiadania odpowiedniej infrastruktury i liczby osadzonych (zasady realiza-

cji projektów wymagają przeprowadzenia w każdej zgłoszonej placówce minimum 4 kursów rocznie).

Aktywizacja społeczno-zawodowa skazanych niepełnosprawnych oraz osób skazanych na karę pozbawienia wolności na podstawie art. 209 § 1 i art. 207 §1 kodeksu karnego – Projekt 4, nr 1.28

Celem jest aktywizacja zawodowa więźniów niepełnosprawnych, skazanych za przemoc w rodzinie i tzw. alimenciarzy. Pierwsza grupa często jest dyskryminowana ze względu na swe deficyty, osobom z drugiej działania te mają dać zawód, który ułatwi im znalezienie pracy, co pozwoli im spłacać zobowiązania (odciążając w tym budżet państwa). Realizowane w jego ramach kursy to: fryzjerstwo, brukarstwo, hydraulika, elektryka. Realizowany jest w 45 jednostkach penitencjarnych.

Nabyta wiedza i umiejętności zwiększają szansę osób opuszczających więzienia na samodzielne i zgodne z prawem życie, powrót do właściwie pełnionych ról społecznych. Wszystkie wymienione powyżej projekty są przedsięwzięciami długoletnimi trwającymi od 2008 do 2012 r. (projekt 1.27) lub 2013 r. (pozostałe projekty). W zamierzeniach SW jest uruchomienie strony internetowej z informacjami nt. umiejętności zawodowych osadzonych, aby ułatwić pracodawcom dotarcie do tych potencjalnych kandydatów do pracy.

Grzegorz Korwin-Szymanowski
zdjęcie **Piotr Kochański**

fot. Piotr Kochański

REKLAMA

Gwarantujemy profesjonalną obsługę

Firma VOID Sp. z o.o. istnieje na rynku od 1990 roku. W tym czasie mieliśmy przyjemność współpracować z wieloma klientami na terenie całego kraju. Spośród proponowanych przez nas towarów i usług chcielibyśmy zwrócić Państwa uwagę na oferowane przez naszą firmę kompleksowe realizacje w zakresie ogrodzeń posesji prywatnych, zakładów przemysłowych obiektów specjalnych (zakłady karne, jednostki wojskowe, stacje nadawcze i przekątnikowe).

Charakterystyka wyrobów z drutu ostrzowego Concertina:

Zwoje z drutu ostrzowego Concertina (przestrzenne, płaskie) zbudowane są z drutu nożnego o średnicy 2,5 mm, oraz zadźniętej na całej długości taśmy stalowej o grubości 0,50 mm. Taka budowa drutu ostrzowego znacznie utrudnia jego przecięcie. Całość pokryta jest warstwą ocynku. Zwoje przestrzenne zbudowane są z drutu ostrzowego splecionego spiralnie połączonego ze sobą. Zwoje przestrzenne występują w wymiarach: 450 mm, 730 mm i 980 mm. Zwoje płaskie wykonane są w postaci pojedynczej spirali połączonej ze sobą. Doskonale nadają się do instalacji na istniejącym już ogrodzeniu zarówno metalowym jak i murowanym. Zwoje płaskie występują w wymiarach: 500 mm, 700 mm, 900 mm. **OFERUJEMY PRODUKT NAJLEPSZYCH DOSTAWCÓW: COCHRANE STEEL – WIELKA BRYTANIA ORAZ A-1 FENCE PRODUCTS – INDIE**



Przeprowadzone przez naszą firmę realizacje gwarantują Państwu atrakcyjne ceny i profesjonalny montaż. Wszelkie wyceny przeprowadzamy bezpłatnie. Oferujemy szybkie terminy realizacji. Nasi specjaliści są do Państwa dyspozycji.

VOID Sp. z o.o.
ul. Źródłowa 1, 85-470 Bydgoszcz
tel. 052 370 63 05, tel./fax 052 372 38 77
e-mail: void@void.com.pl, www.void.com.pl



przejrzysta ściana



concertina



ostrza obrotowe



kolce

Zwiększa się nam kapitał

O programach realizowanych w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, związanych z tym osiągnięciami i nadziejach opowiada kpt. Marek Nicgorski, kierownik zespołu ds. Funduszy Europejskich w Biurze Penitencjarnym Centralnego Zarządu Służby Więziennej

Grzegorz Korwin-Szymanowski: Rozmawiamy na półmetku realizacji programu, za który odpowiada SW. Od trzech lat służba realizuje unijny Program Operacyjny Kapitał Ludzki – POKL. Co nam dały te lata? Czy bez tych pieniędzy byśmy sobie nie poradzi? Co będzie, jak się skończą?

Marek Nicgorski: To, co pierwsze przychodzi mi na myśl, to zdobycie dużego doświadczenia w sprawach związanych z zagranicznymi dotacjami, skomplikowanymi procedurami. Poznaliśmy strukturę finansowania i zarządzania projektami instytucji unijnych. Jeśli chodzi o drugą sprawę, to proszę pamiętać, że po pierwsze, zrobimy wszystko, by wejść do następnych programów podobnie ukierunkowanych społecznie, a poza tym pieniądze, jakie otrzymujemy w ramach czterech realizowanych w SW projektów POKL, to tylko część środków, które służba wydatkuje na tę samą aktywność ze swojego budżetu. To środki, które sprawiają, że możemy pomóc większej liczbie osób. Ale bez tych pieniędzy nasza praca i tak by postępować, może tylko w tym samym czasie mniej osób skorzystałoby z oferty kursowej. Fundusze, które zapewniają uczestnictwo w projektach, to ok. 50 proc. kosztów ponoszonych przez nas na takie same działania.

Ile jest tych pieniędzy?

Na całość programu mamy zapewnione 35 mln euro (wartość w złotychkach zależy od kursu, obecnie jest to ok. 149 mln zł). Przez trzy lata wydaliliśmy 66 mln 260 tys. zł, co stanowi ok. 50 proc. środków. Najwięcej wydaliliśmy na projekt 1.27, zwany projektem trzecim – 59 mln, ok. 85 proc. wszystkich kosztów, na projekt 1.25 – 2,325 mln, 5,5 proc., na projekt 1.26 – prawie 2 mln zł, co daje 3,6 proc. i na 1.28 – nieco ponad 3 mln zł, to jest niecałe 6 proc. ogólnych wydatków. Ważne jest, że koszty administracyjne to tylko 25 proc. całej sumy.

Pieniądze zapewnione, program w realizacji, to czym zajmuje się pa na komórka?

Przede wszystkim koordynujemy wykonywanie projektów. Dokonujemy przesunięć środków finansowych między OISW, pomagamy dostosować skalę działań do potrzeb i możliwości okręgów, kontrolujemy merytoryczność realizowanych projektów w skali krajowej. Finansowanie pomaga nam sprawdzać Biuro Budżetu CZSW. Szukamy nowych kierunków działań i wypracowujemy ich strategię. No i non-stop zajmujemy się poszukiwaniem dodatkowego finansowania. Zasady są takie, że musimy o te środki występować w wielu ministerstwach.

Kto płaci, ten wymaga. Czego w zamian wymaga od nas Unia? Jaki ma w tym cel, by nam pomagać?

Unia chce jedynie, byśmy dobrze wykorzystali te pieniądze, z pożytkiem dla sprawy. Celem jest wyrównanie szans osób zamieszkałych w krajach o różnym stopniu zamożności i pochodzących z różnych warstw społecznych, szczególnie tych zagrożonych wykluczeniem społecznym.

Realizujemy cztery projekty. Który służy nam najlepiej? Czy nie korzystniej by było zrealizować jeden szeroko zakrojony niż rozdrabniać się na cztery?

Ależ to tak naprawdę jest jeden wielki program przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu poprzez kompleksową pomoc w uzyskaniu zawodu i zdobyciu pracy. Te cząstkowe programy to tylko różne aspekty tematu głównego. Nie tylko organizujemy kursy zawodowe, ale też uczymy sposobów poszukiwania pracy, przekonania do siebie pracodawcy i tego, jak postępować, by ją utrzymać. Naszych funkcjonariuszy i pracowników szkolimy w wiedzy potrzebnej do fachowego doradztwa zawodowego. Te wszystkie projekty są równie ważne, bo dopiero razem tworzą spójną całość.

Spośród tych projektów w jeden zaangażowanych jest najwięcej osób i najwięcej z niego korzysta. Popularnie nazywany jest projektem trzecim.



foto. Piotr Kochański

W ramach projektu trzeciego organizujemy kursy zawodowe dla więźniów. Realizujemy program szkoleń i działań wzmacniających motywację do pracy. Kursy zawodowe w ramach projektu trzeciego realizowane są w 128 jednostkach podstawowych. Stąd też największy zasięg jego oddziaływania.

Na ile realizacja tych programów zmienia sytuację więźniów? Czy w jakiś sposób wpływa na pracę penitencjarną?

Pieniądze unijne pozwalają na objęcie programami pomocowymi większej liczby osób, niż gdybyśmy korzystali tylko z budżetu przyznanego przez ministerstwo, poza tym pozwalają na rozszerzenie zakresu naszych działań. Dzięki nim możemy uczyć profesjonalnego doradztwa zawodowego naszych funkcjonariuszy. My, pracownicy działu zajmującego się projektami unijnymi, jesteśmy tylko wykonawcami życzeń służby penitencjarnej. Programy te nie miały robić rewolucji w więziennictwie a wesprzeć i wzmocnić naszą pracę oraz nieco ją zmodyfikować. Działania służące przygotowaniu skazanego do powrotu do społeczeństwa to dla pracujących z więźniami nie jest odkrywanie Ameryki, unijne środki po prostu nas w tym wspomagają. Osoba, która dzięki wdrożeniu projektu 1.26 może pracować na stanowisku penitencjarnego doradcy zawodowego, ma nie tylko niezbędną wiedzę na temat rynku pracy i kompetencje do pomocy poszukującym pracy w warunkach wolnościowych, ale też zna uwarunkowania i specyfikę związaną z poszukiwaniem pracy przez osoby pozbawione

wione wolności. Doradcy, których mamy 15, są w każdym okręgowym inspektoracie SW w jednej jednostce podstawowej, to nasz eksperyment w dziedzinie pomocy wychodzącym z więzienia w ich umocowaniu się na rynku pracy. Zdobyte przez nich doświadczenia zaowocowały powstaniem podreżnika – poradnika doradcy zawodowego, który będzie służył wszystkim świadczącym pomoc postpenitencjarną.

Czy z realizacją programów związane są jakieś trudności, niedogodności, czy wszystko idzie gładko, bez przeszkód?

Bez większych trudności, ale pewne problemy zawsze się zdarzają. Na przykład krajowe procedury finansowe, które powodują zaburzenia płynności finansowania projektu. Agendy unijne zarządzające POKL mają czasem wątpliwości do naszych rozwiązań projektowych, ale jak dotąd wszystko rozwiązano dla nas pomyślnie. Niedogodności związane są z faktem, że realizacja projektów i związane z tym wymogi prowadzenia dokumentacji dodatkowo obciążają pracowników w jednostkach, pomimo zatrudnienia pracowników tylko do tych zadań. W realizacji Poddziałania 1.3 jesteśmy wymiennie liderami z OHP. Żawdzięczmy to znakomitej pracy wszystkich osób, które w te programy są zaangażowane. Sukcesy naszych działań są niewątpliwie ich sukcesami.

Jakie owoce przyniosła realizacja tych zadań?

Odpowiem panu żartem: wszystkie są bardzo smaczne i pożywne. Ale na poważnie: pozytywne efekty można podzielić na kilka aspektów. Po pierwsze, SW w zakresie konieczności dostosowania się do nowych wymogów formalnych w mojej ocenie jest znakomicie przygotowana do pozyskiwania środków finansowych ze źródeł zagranicznych. Znamy sposoby, zwyczajnie i procedury. Z powodu wymagań UE musieliśmy przeskoczyć znaczną liczbę funkcjonariuszy i pracowników. Udało się dzięki nim rozszerzyć paletę i skalę oddziaływań penitencjarnych wobec więźniów. Na kursach specjalistycznych i studiach podyplomowych przeszkoliliśmy blisko 700 funkcjonariuszy i pracowników. Po zakończeniu realizacji obecnie trwających projektów ich wiedza pozostanie i będzie nadal służyć naszej pracy.

Jakie są plany na następne lata? Co po zakończeniu obecnego programu? Co zrobimy, jeśli nie wpiszą nas do następnej edycji?

Zrobimy wszystko, by znaleźć się w następnej edycji programów unijnych. Ale zamierzamy także poszukiwać innych źródeł finansowania naszych potrzeb, zwłaszcza dotyczących oddziaływań resocjalizacyjnych i infrastruktury związanej z potrzebami modernizacyjnymi. Przygotowujemy się do udziału w programie zawartym w Norweskim Mechanizmie Finansowym.

Proszę krótko, na koniec: największy zysk z programów?

To oczywiście: zwiększa się nam kapitał, ten najcenniejszy, ludzki.

W sieci PeOKaeLu

Jak zwykle, nie może być inaczej. I tutaj, przy realizacji projektów unijnych współpracować ze sobą muszą ludzie z kilku działów. W warszawskim areszcie na Mokotowie biega za tym Arletta. Ma ciemne włosy i jest dobrze zorganizowana.

Kobieta pająk

Arletta Józefczyk czasem przypomina kobietę – pająka, która musi uwić mocną pajęczynę. Roznosi informacje, decyzje, polecenia. Spina działania. Tworzy sieć. Wiąże supełki. Rzuci więźniom linę, po której mogą wspiąć się w zawodzie. Jeśli do właściwych osób nie zanieśie sporządzonej przez siebie notatki służbowej (podpisanej przez czterech kierowników i najważniejszej osoby w więzieniu, bo samego dyrektora), skazani nie zjedzą zupy pomidorowej i kotleta z buraczkami podczas przerwy obiadowej na kursie zawodowym odbywającym się poza zakładem karnym, na wolności. W ogóle nie będzie kursu. Jeśli Arletta go nie przygotuje.

A wszystko rozkręca się na samiułku początku roku, w styczniu. Chociaż właściwie nie. Ciut wcześniej, jeszcze przed Bożym Narodzeniem – w fazie planowania. Pracownicy cywilni realizujący Program Operacyjny Kapitał Ludzki – POKL w zakładach karnych i aresztach tuż przed świętami przekazują informację do koordynatorów w okręgowych inspektoratach Służby Więziennej, ile „życzą sobie” otrzymać pieniędzy w ramach POKL. W styczniu karty są już rozdane. Do jednostek penitencjarnych trafiają z okręgowych inspektoratów plany finansowe, pula do zagospodarowania. Na Mokotowie zarezerwowali ok. 90 tys. zł.

Marta oddaje pałeczkę

Jednak dla Arletty przygoda z POKL zaczęła się jeszcze trochę wcześniej, w listopadzie 2010 r. Awansowała ze stażystki działu organizacyjno-prawnego na pracownika cywilnego i mianowano ją inspektorem do spraw Kapitału Ludzkiego. Przejęła schedę po Marcie Bielawskiej, która również poszła w górę – jest funkcjonariuszką do spraw pomocy postpenitencjarnej. Drobną blondynka czuje się niezręcznie. – Już dawno nie pracuję w funduszach europejskich – mówi skromnie, przypominając sobie, co stanowiło jej obowiązki rok wcześniej. Nie, tego łatwo się nie zapomina. Ta praca faktycznie przypomina trochę wicie pajęczynki.

Arletta, przy wsparciu koleżanki, zorganizowała w grudniu trzy kursy zawodowe dla więźniów. I tym sposobem osiągnęły ponad 100 proc. normy. Rok bieżący dał jej pięć kursów (jeden jest w fazie przygotowywania), co oznacza również „wyrobiony” plan. Ale po kolei. Czym konkretnie zajmuje się Arletta.

PENIT – pomocni wychowawcy

Zebranie grupy skazanych kwalifikujących się do doskonalenia zawodowego – to jej pierwsze i najtrudniejsze zadanie. Bardzo pracochłonne, czasem trwa przeszło miesiąc. – Słuchajcie, organizujemy kurs ogrodnika – ogłasza na odprawie ▶



Małgorzata Śliwka i Marta Bielawska

W sieci PeOKaeLu

► wychowawców i prosi o wyłonienie przyszłych słuchaczy. Następnie do korkowych tablic wiszących na więziennych korytarzach, przykleja plakaty informujące o naborze i współfinansowaniu z Europejskiego Funduszu Społecznego. Idzie też z karteczką – komunikatem do wychowawców od spraw kultury i oświaty, i prosi, aby ktoś w radio-węźle przecztał informację o rozpoczynającej się rekrutacji. Są więc trzy drogi pozyskiwania kursantów, najsukcesyjniejszym okazuje się kontakt z wychowawcami. – Więźniowie widzą plakat lub słyszą ogłoszenie przez radio i zgłaszają się do wychowawców, dopytują o szczegóły, co to za kurs, kiedy się odbędzie, czy mogą w nim uczestniczyć. Wychowawcy dzwonią potem do mnie. Znacomie orientują się, którzy więźniowie spełniają kryteria. A tych jest całe mnóstwo.

Arletta ustala czy więzień jest zdrowy, jak długo jeszcze będzie w kryminale (do końca wyroku powinien mieć nie więcej niż dwa lata lub posiadać uprawnienia do ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie), czy nie jest osobą konfliktową, aby nie psuł atmosfery na kursie i nie przeszkadzał w prowadzeniu zajęć. Specjalistka od unijnych szkoleń przegląda akta jak skrupulatny detektyw. Sprawdza jaką kandydaci mają opinię środowiskową, czy byli nagradzani lub karani. Bo wiadomo, dwunastu panów, różnie może być. Udział w kursie jest dla nich nagrodą.

Arletta z listą biegnie

Akta kandydatów wertują kierownik działu penitencjarnego Małgorzata Sliwka lub jej zastępczyni Anna Zychora-Duda. A jeśli mężczyzna jest „czysty” i można obdarzyć go kredytem zaufania, co jest szczególnie ważne przy kursach zawodowych organizowanych na zewnątrz jednostki, lista biegnie dalej, a raczej to Arletta biegnie z listą. Tym razem trafia do kierownika działu ochrony Arkadiusza Szczepockiego lub jego zastępców Mariusza Kotasa i Dominika Salaka. – Jeśli osadzony nie zostaje pozytywnie zweryfikowany pod kątem ochronnym, jest usuwany z listy uczestników – podkreślają funkcjonariusze z działu ochrony. Niektórzy więźniowie wykruszają się sami. Rezygnują, bo kolega zrezygnował, wolą być przetransportowani, nie chce im się uczyć. Ostatecznie więzień jest kwalifikowany do kursu przez komisję penitencjarną.

Lista zawsze jest nadmuchana większą liczbą osób. – Zabezpieczamy się, bo zdarzają się niespodziewane sytuacje, które wymagają wymiany uczestników, tak było podczas ostatniego kursu – tłumaczy Arletta. – Koordynator oddziału penitencjarnego przekazał nam informacje, że skazany ma prowadzone czynności procesowe i musieliśmy go wycofać ze szkolenia. Na szczęście, kurs dopiero się rozpoczął i mogliśmy zaproponować udział innemu więźniowi z listy rezerwowej. Ale gdyby pierwszy uczestnik miał za sobą połowę zajęć, wymiana nie mogłaby nastąpić, bo do ukończenia kursu wymagane jest minimum 80 proc. frekwencji. Przy organizowaniu wewnętrznych szkoleń jest dużo prościej. Nie ma tak rygorystycznej selekcji pod kątem „ucieknie czy nie ucieknie”. Nie oznacza to, że bierze się każdego.

MEDYCYNA – etap zdrowie

Neurolog, laryngolog, okulista, następnie specjalista od medycyny pracy. Arletta umawia lekarzy, aby w kilka dni przebadali przyszłych kursantów. Jeśli mężczyźni mają uczyć się termoizolacji i wykonywania zewnętrznej ewakuacji budynków niezbędne jest, aby przeszli badania wysokościowe, inaczej nikt ich nie dopuści do prac budowlanych powyżej 1,5 metra nad ziemią. – Wielu skazanych z powodu zaburzeń poalkoholowych nie przejdzie tych badań, bardzo by chcieli, ale nie są w stanie wejść powyżej pierwszego przęsła – opisuje Arletta, która organizuje wizyty lekarskie i równolegle szykuje dokumenty potrzebne do przetargu. U medyków są czasem kłopoty. Do pokonania. Specjaliści dyżurują raz, dwa razy w tygodniu, w tym czasie muszą przyjąć przede wszystkim chorych więźniów, a grupę trzeba pchnąć do przodu.



Arletta Józefczyk i Daniel Szymański

OCHRONA – zaostrożona selekcja

Wytypowanych mężczyzn z różnych oddziałów mieszkalnych przyprowadzają do ambulatorium strażnicy. To na ich barkach spoczywa bezpieczeństwo w jednostce. – Dział ochrony jest główną aortą więzienia, ale jest również współodpowiedzialny za proces resocjalizacji – stwierdza szef ochrony. Podkreśla, że jeśli w grę wchodzi człowiek, nie da się go przeświecić do końca. Na wypracowanie decyzji (i w konsekwencji obdarzenie skazanego zaufaniem) pracuje cały sztab ludzi z różnych działów. Szczególnie jest to ważne przy kursach organizowanych poza jednostką penitencjarną. Zaostrożona selekcja sprawia, że więzień niesprawdzony nie uzyskuje pozytywnej opinii działu ochrony. Ale ostateczna decyzja czy puścić i pozwolić szkolić się skazanemu poza murami, należy do dyrektora i komisji penitencjarnej.

KWATERMISTRZOSTO – w kółko przetargi

– Godzina mojej pracy wybija wraz z notatką służbową Arletty z prośbą o rozpoczęcie procedury przetargowej – mówi Daniel Szymański z działu kwatermistrzowskiego. Szczegóły dotyczące opisu przedmiotu zamówienia, kryterium wyboru, terminu realizacji usługi oraz wymaganych dokumentów – takie m.in. informacje zawarte są w specyfikacji przetargowej. Ustalają je wspólnie Arletta i Daniel. – Nasza współpraca jest ściśła, jeden od drugiego zależy – zaznacza funkcjonariusz, który od trzech lat zajmuje się w jednostce organizowaniem przetargów.

Wszystko odbywa się zgodnie z literą prawa, specyfikacją, założeniami POKL, pod okiem mecenasa. Firmy składają oferty (nie pierwszy raz, wiedzą, jakie są wymagania, m.in., że kontrahent ma obowiązek przetrzymać dokumentację do 2020 r.) i reguły są jasne, powszechnie znane. Najniższa oferowana cena za usługę wygrywa. – Obracamy się w środowisku zamkniętym, zwykle cztery, pięć tych samych przedsiębiorców walczy o zlecenie na prowadzenie kursu. Różnica w stawkach często wynosi od 1,5 tys. do 2,5 tys. zł. Ale znam kontrahentów, którzy przegrali przetarg pięcioma złotymi – mówi kwatermistrz.

Wygrana kończy się podpisaniem umowy. Nie uroczystym. Czasem w sekretariacie u szefa więzienia. Albo u kwatermistrzów. Rzadko kiedy spotykają się wszystkie zainteresowane strony: dyrektor, kontrahent, mecenas i sekretarz kwatermistrz. – Gdy firma zostaje wyłoniona, kontaktuje się z nią – opowiada dalej o swoich czynnościach Arletta. I krok po kroku spina formalności. Nadzoruje też przebieg zajęć. Każdy kurs składa się z dwóch części. Najczęściej jest to 10 dni po 10 godz. lekcyjnych nauki zawodu (teoria i praktyka) oraz trzy dni po 8 godz.

warsztatów aktywizacji zawodowej, razem 100 plus 24 godzin szkolenia.

Trzy miliardy notatek służbowych

Realizacja szkoleń powoduje wewnętrzną dezorganizację w więzieniu. Więźniom nie mogą przepaść widzenia, spaceru, obiady... i trzeba je układać w nowym porządku. Pomocna jest tutaj, i niezastąpiona (!), notatka służbowa. – Jest najczęściej stosowanym dokumentem – obracają w żart swoją mrówczą pracę Arletta i Marta, pytane o to samo. Prośba do dyrektora o umożliwienie przesunięcia widzeń na weekendy, w godzinach niekolidujących z trwającymi zajęciami – ma, oczywiście formę notatki. Wniosek o dodatkowe codzienne kąpiele więźniów szkolących się przy malowaniu ścian, wykonywaniu elewacji gmachu czy projektujących aleję róż wzdluż szarego muru więzienia – też notatka. Zgoda na ekstra telefon do rodziny, aby powiadomić o nowym terminie widzenia – wymaga notatki. Tak jak wejście na teren jednostki wykładowców, wniesienie sprzętu edukacyjnego (laptopów, płyt CD, materiałów budowlanych, wiertarek, podręczników dla kursantów) imię i nazwisko kierowcy, jego numer dowodu osobistego, i numer rejestracyjny auta wjeżdżającego na dziedzińiec więzienny, załatwienie miejsca „garażowania” pomocy naukowych... i tak dalej.

Mężczyzn wychodzących na szkolenie poza mur więzienia nadzoruje funkcjonariusz ochrony przy wsparciu kolegi z innego działu. To zadanie również wymaga koordynacji i dogadanie się między działami. Przed każdym wyjściem jest udzielany instruktaż, co robić w trudnych, nieprzewidzianych sytuacjach, takich jak np. samowolne odalenie się więźnia.

Certyfikat do ręki

– Kiedy zaczynamy? Nie mogę się już doczekać, jak będę mógł łopatką pomachać – cieszył się młody chłopak, który trafił do więzienia za kradzież. Na wolności przez pewien czas sprzedawał kwiaty w sklepie ogrodniczym, edukację zakończył na trzeciej klasie szkoły gimnazjalnej. Z utęsknieniem czekał na kurs ogrodnika, aby podwyższyć swoje kwalifikacje. Wyszedł niedawno z więzienia. Czy certyfikat pomógł mu znaleźć stałe zatrudnienie? Nie wiadomo. Nikt nie śledzi jego losów.



Skazani pracują przy elewacji budynku

W areszcie na Mokotowie ok. 600 mężczyzn odbywa karę pozbawienia wolności (pozostałe osoby są tymczasowo aresztowane i nie biorą udziału w kursach). Do jednego kursu potrzebnych jest dwunastu (oraz dwóch, trzech, jako rezerwowych). Wiadomo np., że z oddziału szpitalnego nadaje się tylko korytarzowy, bo jest zdrowy, a pozostali mają leżeć w łózkach szpitalnych. Jeśli odbędzie się pięć kursów w roku, da nam to 70 ludzi z nowym zawodem w jednym więzieniu. – Od początku realizacji projektu w skali okręgu warszawskiego przeszkoliliśmy ok. 1,7 tys. skazanych, odbyło się 146 szkoleń zawodowych, natomiast w całej w Polsce – 23,2 tys. osób na 1955 kursach – informuje Krzysztof Łagodziński, koordynator ds. POKL w okręgu warszawskim.

Jakich zawodów się uczyć? W większości więźniowie zainteresowani są budowlanką. Wykształcenie mają niepełne, czasem niedokończone gimnazjum, zaliczoną podstawówkę. Nie dysponują żadnym „papierkiem” potwierdzającym ich fachowość. – Bycie złotą rączką w dzisiejszych czasach nie wystarczy, aby zalać się gdzieś na plac budów – żalą się skazani mężczyźni. – Bardzo często zostaje nam robota „na czarno”. Dlatego kiedy Arletta ogłasza nabór na więzienny kurs glazurnika, technologia roboty wykończeniowych czy malarza, chętnych nie brakuje. Więźniowie wiedzą, że certyfikat, który otrzymają po kursie, może nie sprawi cudu i nie powali konkurencji na kolana, ale da im bonus potwierdzający, że są specjalistami w swojej dziedzinie. Otrzymują nowe uprawnienia i łatwiejszy start na rynku pracy po opuszczeniu zakładu karnego.

FINANSE – skarbonka jest pełna

Po zakończonym kursie trzeba opłacić fakturę wystawioną przez firmę szkoleniową. Zajmuje się tym Patrycja Krendzelak, funkcjonariuszka działu finansowego, koordynatorka od unijnych finansowców. Spotyka się z nią Arletta. Razem przygotowują wniosek o płatność. Arletta pyta koleżankę, jaki jest aktualny poziom wydatków i ile pieniędzy zostało do końca roku. W tej chwili jest ok. 20 tys. zł (Arletta organizuje więc ostatni kurs, chyba że nastąpi przesunięcie środków, i na koniec roku, naprędce, przygotuje kolejny).

Fundusze unijne generalnie więc są. Dostyc spora kwota. Okazuje się, że nawet więcej, niż się zdawało. Skarbonka nadal jest pełna. Sprawiają to malejące (cudownie) ceny kursów. – W założeniach jeden kurs miał kosztować 28 tys., a dziś płacimy 10-12 tys. zł – zauważa Krzysztof Łagodziński. Jak to możliwe, że w Polsce wszystko drożeje, od trzech lat zamrożone są pensje urzędników państwowych, a więzienni kontrahenci proponują coraz niższe ceny? Ważna staje się dla nich każda zarobiona złotówka. – To proste, zaniżają ceny, aby wygrać przetarg – ocenia warszawski koordynator. – Dzięki temu możemy zorganizować więcej kursów za zaoszczędzone pieniądze. Jest jednak minus tej sytuacji. Zdarza się, że wraz z niższą ceną usług pogarsza się jakość realizowanych szkoleń.

Wątpliwości. I cała ta papierologia

– Moje wątpliwości, a generalnie jest ich mnóstwo, wyjaśniam u koordynatorów z okręgowego inspektoratu – przyznaje Arletta. Czego dotyczą? Ostatnio tego czy kontrahent wydaje prawidłowe certyfikaty. Niektóre firmy stosują wzory podobne wizualnie do świadectw szkolnych, a inne mają druki własnego projektu. Krzysztof Łagodziński podpowiedział, że najważniejsze, aby zaświadczenia zawierały odpowiednie logotypy UE (znaczniki unijne, m.in. POKL) oraz żeby były wydane na podstawie par. 6 rozporządzenia Ministerstwa Edukacji i Nauki (z 3 lutego 2006 r. w sprawie uzyskiwania i uzupełnienia przez osoby dorosłe wiedzy ogólnej, umiejętności i kwalifikacji zawodowych w formach pozaszkolnych). Inny problem dotyczył bazy danych PEFS, w którym zawarte są dane wszystkich uczestników projektów od 2008 r. Okazało się, że jeśli skazany nie ma adresu zamieszkania, rubryka może pozostać pusta, nie wypełniona. Niezbędne natomiast jest jego imię, nazwisko i PESEL – bez tego nie ukończy kursu. Czy uczestnik, który odbył jeden kurs, może wrócić do obiegu i uczyć się na kolejnym, innej specjalizacji zawodowej? Czyli najpierw robi np. kurs glazurnika, a potem malarza. Odpowiedź brzmi: tak. – Dla osób chcących podnieść swoje kwalifikacje, nie robimy żadnych problemów – zaznacza

ciąg dalszy na str. 23 ►

Skazany, ale nie osadzony

Zainteresowanie dozorem elektronicznym nie jest jeszcze tak duże jakbyśmy oczekiwali, ale zdecydowanie rośnie – podkreśla gen. Paweł Nasiłowski, szef Biura Dozoru Elektronicznego w CZSW, pełnomocnik ministra sprawiedliwości. – W niektórych miesiącach tego roku przybywało po 230 zaobrazkowanych. Nadal jednak w systematycznie rozrastającym się systemie nie brakuje wolnych miejsc.

Dwa ostatnie lata to czas wdrażania w Polsce Systemu Dozoru Elektronicznego (SDE), który pełną sprawność eksploatacyjną zyska w przyszłym roku. Od jesieni 2009 r. kolejne miesiące przynosiły terytorialny rozrost jego zasięgu. Na pierwszy ogień poszła apelacja warszawska. Potem, zgodnie z harmonogramem, techniczne warunki odbywania kary pozbawienia wolności z elektroniczną obrączką zyskała apelacja białostocka, lubelska, krakowska, poznańska, gdańska, rzeszowska i część łódzkiej. Od początku 2012 r. do systemu wejdą duże obszary kraju o sporym potencjale demograficznym, obejmujące następujące apelacje sądowe: szczecińską, wrocławską, katowicką i pozostały obszar łódzkiej. Pod koniec roku dwukrotnie wzrosła zdolność wykonawcza SDE z około 4 do 7,5 tys. miejsc. Docelowo na początku 2012 r. aż tylu skazanych na karę pozbawienia wolności, zamiast za kratami, będzie mogło ją odbywać z elektroniczną obrączką na nodze lub ręce.

Progi i bariery

Choć już po kilkunastu dniach od oficjalnego uruchomienia SDE i Centrali Monitorowania, zaobrazkowany został pierwszy skazany (w innych krajach czas ten wynosił od czterech do sześciu miesięcy), to jednak do czerwca 2010 r. przez system przeszło zaledwie 73 skazanych. Bariery dla jego upowszechnienia były nie tyle trudności techniczne lub logistyczne, co problemy natury legislacyjnej. Gdyby nie tzw. duża nowelizacja temporalnej ustawy o wykonaniu kary pozbawienia wolności poza zakładem karnym w dozorem elektronicznym, SDE trzeba by było zaniechać. 24 czerwca ub. r. weszły w życie nowe rozwiązania, które pozwoliły na urealnienie podstaw prawnych do orzekania kary pozbawienia wolności w systemie elektronicznego monitoringu. Dzięki temu znacząco wzrosła potencjalna grupa osób, która może trafić pod dozór, co poskutkowało lawinowym przyrostem wniosków w drugiej połowie ub. r. Odnotowano ich ok. 4 tys. Dziś ponad 8 tys. wniosków o odbywanie kary pozbawienia wolności w SDE jest na różnym etapie procedowania.

Duża nowelizacja ustawy z maja ub. r. zwiększyła wymiar kary w SDE z sześciu do dwunastu miesięcy, wyłączała jedynie multirecydywistów i zniósła odpłatność skazanych za odbywanie kary. Wcześniej o obrączkę można było się ubiegać dopiero po półrocznym pobycie za murami. Co więcej, system obejmował tylko pierwszy raz karanych, którzy nie popełnili przestępstwa umyślnego i nie byli karani za przestępstwo skarbowe. Po nowelizacji o zezwolenie na SDE mogą ubiegać się skazani prawomocnym wyrokiem od miesiąca do roku pozbawienia wolności oraz na kary zastępcze w wymiarze od jednego miesiąca do roku. Uprawnienia do składania wniosków do sądu penitencjarnego mają sami zainteresowani i ich obrońcy, prokuratorzy, dyrektorzy jednostek penitencjarnych, kuratorzy zawodowi.

Do połowy października br. przez system przewinęło się ponad 3 tys. osób, przy czym połowa jeszcze odbywa karę. Ponad 1800 osób trafiło do SDE bezpośrednio z więzień. Pół tysiąca wniosków wyszło spod ręki szefa jednost-



ki penitencjarnej. – Pozostała jeszcze istotna przeszkoda, której nie udało się usunąć przy tzw. dużej nowelizacji ustawy z ubiegłego roku – podkreśla gen. Nasiłowski. – Skazani z wyrokami dłuższymi niż pół roku nie są w pełni zainteresowani dozorem elektronicznym, bo zgodnie z niedawną nowelizacją kkw szybko mogą ubiegać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Odbywający karę w systemie monitoringu muszą ją odbyć w całości. Gotowy już jest pakiet nowelizacyjny, którego przyjęcie umożliwi odbywającym karę w SDE składanie takiego wniosku do sądu penitencjarnego. Perspektywa roku przestrzegania rygorów harmonogramu ustalonego przez sąd penitencjarny i odbywanie kary w domu zamiast sześciu miesięcy za więziennymi murami, ale z nadzieją wcześniejszego zyskania wolności, to dziś dylemat dla zainteresowanych.

Klient melduje się w systemie

Osoba, która otrzymała zgodę na odbywanie kary pozbawienia wolności w warunkach wolnościowych pod całkowitą kontrolą urządzeń elektronicznych, musi zachowywać się zgodnie z ustalonymi zasadami. Czas pobytu skazanego poza domem nie może być dłuższy niż 12 godzin na dobę, przy czym niedzielę sprawcy zazwyczaj spędzają w domu z niedługą przerwą na praktyki religijne i rekreację.

– Podstawowym modulem technicznym jest harmonogram zaprojektowany przez sąd penitencjarny – mówi Barbara Wilamowska z Departamentu Wykonania Orzeczeń i Probacji Ministerstwa Sprawiedliwości, oddelegowana do pracy w Biurze Dozoru Elektronicznego CZSW. – Zawiera on ustalenia dotyczące godzin pracy, nauki, praktyk religijnych, rekreacji. Wydając zgodę na odbywanie kary w SDE sąd penitencjarny może skorzystać z katalogu środków przewidzianych w art. 72 kk, takich jak np. obowiązek poddania się terapii odwykowej, przeproszenie pokrzywdzonego, łóżenie na utrzymanie innej osoby, po-

wstrzymanie się od przebywania w określonych środowiskach czy miejscach.

W miarę potrzeb sędzia penitencjarny może modyfikować harmonogram, a kurator wprowadzać tzw. odstępstwa nie przekraczające 7 dni, gdy zmieniają się godziny pracy, terminy spotkań z terapeutami albo ktoś dostał dorywcze zajęcie. Co 28 dni, ale w dniu nieznanym, bez uprzedzenia skazany jest kontrolowany przez patrol interwencyjny bezpośrednio albo za pośrednictwem urzędów, o dowolnej porze doby. Stąd do wniosku musi być dołączona zgoda osób pełnoletnich, zamieszkujących wspólnie ze skazanym, który ubiega się o zezwolenie na odbywanie kary w SDE. W standardzie technicznym urządzenia monitorującego jest bezpłatna łączność z alarmowym numerem 112. To daje rodzinie gwarancję bezpieczeństwa w przypadku awantur albo gdy konieczna jest natychmiastowa pomoc lekarska. Urządzenie zapewnia również całodobową bezpłatną łączność z Centralą Monitorowania.



Dozór elektroniczny pozwala, mimo pewnych ograniczeń, na prowadzenie w miarę normalnego życia, utrzymywanie więzi rodzinnych, kontynuowanie nauki i pracy w środowisku wolnościowym. Odbywający w tym systemie karę mają przy tym poczucie kierowania swoim życiem, nie przechodzą na garnuszek państwa. Jeśli sąd wyda postanowienie i nałoży kodeksowe obowiązki, nie ma dodatkowych restrykcji ograniczających normalne funkcjonowanie człowieka.

– SDE najpełniej pozwala indywidualizować warunki odbywania kary, dosłownie można je „ulepić” dla skazanego, a jednocześnie jest to najbardziej pewny, gwarantowany system nieizolacyjny – podkreśla gen. Nasiłowski.

– Ale wbrew pokutującym stereotypom, odbywanie kary w systemie nieizolacyjnym z obrączką nie jest wcale lżejsze niż odsiadka za kratami – dodaje Barbara Wilamowska. – Kluczowe znaczenie ma tu samokontrola skazanego, który musi pozostawać w domu w określonym czasie i realizować nałożone na niego obowiązki. Co więcej, poruszanie się po własnym domu jest skalibrowane co do metra. Jeśli zrobisz krok dalej, system generuje sygnał, że jesteś poza zasięgiem, a to skutkuje alarmem w Centrum Monitorowania zlokalizowanym na warszawskiej Saskiej Kępie. Swoją siedzibę ma tu Biuro Dozoru Elektronicznego oraz Upoważniony Podmiot Dozorujący (UPD).

Centrum nie śpi nigdy

Zgodnie z ustawą, realizacja wykonania kary w SDE jest podzielona pomiędzy dwóch głównych partnerów: publicznego – Ministerstwo Sprawiedliwości i prywatnego – Konsorcjum Comp S.A. Ministerstwo odpowiada za nadzór nad orzekaniem i wykonaniem kar w SDE, w tym kontrolę i koordynację zadań realizowanych przez UPD. Minister wyznaczył CZSW jako jednostkę odpowiedzialną za realizację tego zadania, w tym również obsługę Centrali Monitorowania, głównego ośrodka informatycznego. Biuro Dozoru Elektronicznego powstałe w CZSW od początku przyszłego roku przejmie pełną obsługę systemów informatycznych. Konsorcjum odpowiada za utworzenie, wyposażenie techniczne Centrali Monitorowania, zapewnia urządzenie techniczne do dozoru skazanych, montuje je i demontuje oraz prowadzi bieżącą kontrolę sprawności funkcjonowania podczas wykonywania kary. Zapewnia także obsługę patroli interwencyjnych na terenie całego kraju. Wszystkie dane dotyczące skazanych są gromadzone i przechowywane w cen-

tralnej bazie danych i archiwizowane. W przypadku awarii zasilania akumulatory zapasowe pozwalają na trzydniową pracę systemu. W sytuacji uszkodzenia serwera automatycznie zastępuje go zapasowy.

– Dozór elektroniczny to wykonanie kary pozbawienia wolności, choć w warunkach wolnościowych. Stąd konieczność zacieśnienia współpracy z kuratorami i moja praca w Biurze Dozoru Elektronicznego – wyjaśnia Barbara Wilamowska.

Zachowanie skazanych jest kontrolowane całodobowo. Wszystkie informacje natychmiast trafiają na stanowiska dyżurnych – oficerów i pracowników cywilnych Służby Więziennej. – Docelowo będzie 15 osób na zmianie, teraz mamy pięć – mówi por. Michał Ajdarow, kierownik zespołu obsługi Centrali Monitorowania. – Pracujemy na cztery zmiany w stałych zespołach. Obsługujący system cywile legitymują się wyższym wykształceniem, są wśród nich m.in. absolwenci resocjalizacji, psychologii, prawa, wydziału ochrony środowiska. W toku szkolenia wszyscy zostali wyposażeni w stosowną wiedzę, bo ich funkcja nie ma wyłącznie charakteru nadzorczego, polegającego na śledzeniu ewentualnych odstępstw od ustalonych indywidualnie harmonogramów.

Wulgaryzmy i podziękowania

Dozorowani dzwonią, gdy stoją w korku i mogą się spóźnić. Jest też sporo pytań dotyczących harmonogramów. Skazani upewniają się np., czy kurator wprowadził do systemu obiecane odstępstwo (o czasowych odstępstwach od harmonogramu np. w przypadkach losowych, takich jak pogrzeb bliskiej osoby czy choroba może zdecydować na wniosek skazanego kurator zawodowy). Pytają też, jak mają załatwić zmianę harmonogramu w związku z nową pracą i innym grafikiem dnia. Dyżurujący słyszą niekiedy w słuchawce wulgarnie słowa, ale też życzenia świąteczne i podziękowania, gdy skazany kończy karę. Jak pokazuje dotychczasowa praktyka, pracownicy Centrali bywają powiernikami w wielu sytuacjach życiowych skazanych. Dozorowani i ich bliscy mogą skontaktować się z nimi o każdej porze dnia i nocy. Telefonują, żeby się pożalić, że nie mogą znaleźć pracy, nie mają za co opłacić prądu. Dzwonią też ich partnerki, gdy temperatura wieczornej rozmowy niebezpiecznie wzrasta. W najtrudniejszych przypadkach pracownicy Centrum alarmują policjantów o domowej awanturze.

Zdarzają się telefony od lekarzy pogotowia ratunkowego, którzy zabierając chorego do szpitala widzą na jego nodze bransoletę. Z dyżurującymi kontaktują się patroli Upoważnionego Podmiotu Dozorującego w sprawie deinstalacji i instalacji urządzeń. Takich spraw najwięcej zdarza się w weekendy. Przed planowaną instalacją urządzeń monitorujących w domu skazanego specjaliści z konsorcjum sprawdzają na zlecenie sędziego warunki techniczne. Po wydaniu sędziowskiej zgody, patrol instaluje urządzenia kalibrując przestrzeń życiową skazanego w domu, a w systemie przybywa kolejny harmonogram do monitorowania.

Największy ruch w Centrali Monitorowania jest w okolicach godz. 18, kiedy wielu skazanych wraca po pracy do domu. Dźwięk alarmu sygnalizuje, że nie ma ich na czas w wyznaczonym miejscu. Jeśli kilkunutowe spóźnienia powtarzają się, dyżurni mogą wnioskować do kuratora o zdyscyplinowanie skazanego. Gdy nieobecność przedłuża się do co najmniej pół godziny w czasie, kiedy powinien on pozostawać w zasięgu urządzenia odbiorczego, dyżurni kontaktują się z nim telefonicznie. Na wyjaśnienie nieobecności i sporządzenie notatki mają kwadrans. Jeśli przyczyną jest np. nagła konieczność udania się do lekarza, odnotowane jest to w systemie z poleceniem okazania kuratorowi zaświadczenia lekarskiego. Kiedy skazany twierdzi, że jest w domu, a urządzenia tego nie sygnalizują, na miejsce wysyłany jest patrol UPD, który sprawdza, czy sprzęt działa prawidłowo (5 proc. takich sytuacji to właśnie usterki techniczne) i czy skazany jest na skalibrowanej powierzchni mieszkania lub domu. Na razie funkcjonuje 12 ekspozytur dysponujących patrolami. W przyszłym roku, wraz z rozwojem terytorialnym SDE, będzie ich o kilka więcej. Są one tak usytuowane na terenie kraju, że zmotoryzowany patrol w ciągu dwóch godzin dociera do każdego skazanego, niezależnie od tego, gdzie mieszka.

W pomieszczeniu Centrali Monitorowania, obok stanowisk pracowników i funkcjonariuszy Służby Więziennej, znajdują się miejsca pracy specjalistów z Comp S.A. Odbierają telefony sędziów, którzy chcą ustalić wprowadzenie harmonogramów i ich ewentualne modyfikacje. ▶

- Niekiedy też konsultują się w sprawach technicznej obsługi systemu. Zdarzają się pytania dotyczące naruszeń, choć z reguły te kwestie sędziowie zlecają kuratorom. Pracownicy konsorcjum, którzy wcześniej zajmowali się ochroną systemów bankowych, a teraz należą do zespołu UPD podkreślają, że cieszą się ze swoich zadań, bo – jak zgodnie podkreślają – chcą uczestniczyć w tworzeniu systemu, jakiego dotąd w Polsce nie było.

Kilka procent naruszeń

Sędziowie penitencjarni, kuratorzy i wybrani pracownicy sądów zaangażowani w wykonywanie kary pozbawienia wolności w dozorze elektronicznym mają stały dostęp do systemu monitorującego. Wszyscy dysponują spersonalizowanymi kartami kryptograficznymi. To skutecznie zabezpiecza bazę danych przed dostępem osób nieupoważnionych. Poziomy uprawnień zależą od funkcji sprawowanej przez poszczególnych użytkowników SDE.

Sędzia penitencjarny może w każdej chwili sprawdzić, jak sprawuje się skazany i za pośrednictwem sieci uzyskiwać zwrotne informacje od kuratora, gdy np. system pokazuje kilka niewielkich naruszeń czasu pobytu w zasięgu urzędzenia odbiorczego. Jak pokazują statystyki, tylko 208 (7 proc.) skazanych istotnie naruszyło warunki odbywania kary wskazane w postanowieniu sądu penitencjarnego, co skutkowało skierowaniem do odbycia kary za murami. Dotychczas odnotowano jedno celowe zniszczenie stacjonarnego urządzenia monitorującego, jedną kradzież (doszło do niej bez udziału skazanej, której koleżdy córki wynieśli z jej domu urządzenie sądząc, że to telefon satelitarny) oraz dziesięć uszkodzeń nadajnika zainstalowanego na nodze. Łącznie było ok. 30 tego rodzaju przypadków.

Oswajanie systemu

Jak wielu skazanych trafi do SDE, ostatecznie zależy od decyzji sądów penitencjarnych. A te początkowo z dystansem podchodziły do nowej, nieznannej im, posiłkującej się elektroniką instytucji. Na razie system wymiaru sprawiedliwości oswaja się z tą nowością. Także w wymiarze realizacji wykonania kary. Dzięki prowadzonym konsekwentnie przez Biuro Dozoru Elektronicznego szkoleniom i konferencjom z udziałem sędziów, kuratorów, prokuratorów oraz członków palestry z poszczególnych włączanych do systemu apelacji, dozór elektroniczny zyskuje zwolenników. Są i tacy, którzy – jak mówi Barbara Wilamowska – „zakochali się” w tym systemie, co widać po rosnącej liczbie orzeczeń zezwalających na odbycie kary pozbawienia wolności w dozorze elektronicznym.

Jako że początki zazwyczaj bywają niełatwe, do dyspozycji sędziów i kuratorów jest swego rodzaju „help line” w Biurze Dozoru Elektronicznego w Warszawie, gdzie mogą zgłaszać swoje wątpliwości związane z techniką obsługi SDE. – Codziennie odbieram kilkanaście telefonów z pytaniami – mówi Barbara Wilamowska. – Dzięki możliwości szybkiego kontaktu coraz lepiej i sprawniej będzie się pracowało w terenie. Planujemy stworzenie forum dla sędziów podpięte do naszego systemu, za pośrednictwem którego będą mogli wymieniać się doświadczeniami. Na instrukcje i pomoc w rozwiązywaniu bieżących problemów mogą też liczyć kuratorzy.

Chuligani z obrączkami

Są już pierwsze sygnały, że dozór elektroniczny przyjmuje się w praktyce orzeczniczej. W apelacji poznańskiej stosuje się procedurę polegającą na informowaniu skazanych prawomocnym wyrokiem do 12 miesięcy kary przez sądy rejonowe o możliwości odbycia jej w SDE. To rozwiązanie jest autorskim projektem sędziego Sądu Okręgowego w Poznaniu – Piotra Hejduka. W tej chwili czynione są starania, by tę praktykę rozpowszechnić w całym kraju. Mogłoby to skutkować tym, że skazani nie trafialiby do więzień na ani jeden dzień kary za murami. Jeszcze bardziej radykalnym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie odbywania kary w systemie monitoringu jako kary samoistnej, lecz to jeszcze odległe plany.

Szczegółne zastręgi w udoskonalaniu i reformowaniu praktyki orzeczniczej i procedur wykonywanych w SDE mają – obok sędziego Hejduka – również sędziowie: Mariusz Pankowicz z Sądu Okręgowego w Białymstoku, Grzegorz Macuga z Sądu Okręgowego w Płocku oraz Marek Malewicz z Sądu Okręgowego w Krakowie.

– Ostatniego dozorowanego elektronicznie powinniśmy rozliczyć 31 sierpnia 2014 r., ale już w marcu 2012 r. ma



być podjęta kierunkowa decyzja rządu, która określi finalny kształt systemu i jego dalsze funkcjonowanie, w tym inkorporowanie SDE do kodeksów – mówi gen. Nasiłowski.

Rząd proceduje obecnie nad projektem, zgodnie z zapisami ustawy i warunkami umowy podpisanej przez ministra sprawiedliwości z konsorcjum Comp S. A., o wykonaniu środka zabezpieczającego w postaci aresztu domowego w dozorze elektronicznym zamiast klasycznego aresztu za murem (oczywiście pod warunkiem, że nie będzie groźby mataczenia).

Obecnie obowiązujące uregulowania przewidują, że kontrolowanie zachowania skazanego za pomocą SDE dotyczy przestrzegania nałożonego na niego przez sąd penitencjarny obowiązku pozostawania w miejscu stałego pobytu w wyznaczonym czasie, jak również powstrzymania się od przebywania w ustalonych miejscach lub zakazu zbliżania się do określonej osoby. Te dwie ostatnie instytucje można użyć w przypadku przemyślenia imprez masowych, przewidująca obejmowanie chuliganów mających zakaz stadionowy elektronicznym monitoringiem. Czas pokaże, ile będzie nosiło stosowną obrączkę.

* * *

Dziś w polskich więzieniach karę do jednego roku pozbawienia wolności odbywa ok. 11 tys. osób, ponad 20 tys. ma już orzeczoną karę w tym wymiarze, a termin ich stawiennictwa do zakładu karnego minął. Te dwie bardzo liczne grupy mogą wejść w system monitoringu. Biuro Dozoru Elektronicznego planuje akcję informacyjną mającą na celu uświadomienie, że warto starać się o odbycie kary z elektroniczną obrączką.

– To humanitarny system, który nie dezorganizuje życia i nie stygmatyzuje skazanych i ich rodzin – podkreśla gen. Nasiłowski. Kto dziś trafia do SDE? Uczniowie, studenci, ludzie z małych miast i wiosek, przedstawiciele wolnych zawodów, przedsiębiorcy. Poziom restrykcyjności harmonogramu odbywania kary może być bardzo różnicowany. Gen. Nasiłowski podaje przykład młodego człowieka, chuligana, który przez pierwsze trzy miesiące noszenia obrączki praktycznie w ogóle nie mógł opuszczać domu, poza niedzielnymi wyjściami do kościoła w towarzystwie rodziców. Taka domowa izolacja miała służyć intensywnej pracy terapeutycznej z psychologiem. Po pierwszych efektach terapii mającej na celu obniżenie poziomu agresji młodego człowieka, w kolejnych miesiącach sędzia zmienił harmonogram i skazany mógł opuszczać mieszkanie także w inne dni tygodnia, wykonując nałożone obowiązki i kontynuując terapię. Jak elastyczny jest to system, przekonał się pewien przedsiębiorca, który w trakcie „odsiadki” musiał wyjechać za granicę, by podpisać kontrakt, pozwalający na funkcjonowanie firmy i kontynuowanie zatrudnienia pracowników. Na trzy dni zdjęto mu obrączkę, a potem, gdy zgodnie z planem wrócił, ponownie ją zainstalowano.

tekst i zdjęcia z Centrali Monitorowania
Grażyna Wągiel-Linder

Miasteczko na trzech tysiącach opon



fot. archiwum

Rozmowa z ppłk. Jerzym Kurpielem, dyrektorem Zakładu Karnego w Warszawie Białoleśce o „gumowym miasteczku”, które właśnie powstało

Elżbieta Szlęzak-Kawa: „Gumowe miasteczko” czyli miejsce ćwiczeń dla grup interwencyjnych Służby Więziennej otwarto we wrześniu br. na 15- lecie istnienia Okręgowego Inspektoratu SW w Warszawie. Czyj to był pomysł?

Jerzy Kurpiel: Pomysłodawczynią „gumowego miasteczka” w Białoleśce była dyrektor okręgu ppłk Anna Osowska-Rembecka. Na jednej z wiosennych odpraw rzuciła hasło, że w Warszawie powinno powstać miejsce, w którym mogłyby ćwiczyć grupy interwencyjne Służby Więziennej. Zaraz potem narodził się pomysł jak ono konkretnie miało wyglądać. Rozpoczęły się prace projektowe i przygotowawcze.

Tak od razu? Jest idea, jest potrzeba, więc działamy?

Tak. Z tym, że pomysł architektury samego miasteczka był konsultowany z funkcjonariuszami z GISW, bo to przecież z myślą o nich powstawało to miasteczko. Na terenie dawnej przepompowni na tyłach ZK w Białoleśce, gdzie rosły chwasty, wydzieliliśmy ponad 400 m² i zaczęliśmy budowę.

Dlaczego akurat w tym miejscu?

To teren w administracji SW, więc nasz, zwarty i ogrodzony ze wszystkich stron, na który osoby postronne nie mają wstępu. Ma osobne wejście, dzięki czemu, żeby się dostać do „gumowego miasteczka”, nie trzeba przechodzić przez teren jednostki. Poza tym miejsce jest trochę na uboczu, więc ćwiczenia z użyciem petard czy broni raczej nikomu nie będą zakłócać spokoju. Dodatkowym atutem był stary magazyn, który zaadaptowaliśmy na zaplecze. To taki prawdziwy węzeł sanitarny, jest tam też mała sala dydaktyczna z aneksem, w którym można sobie zrobić kawę czy herbatę. A w pobliżu mamy hotel, który niedawno został odrestaurowany i dzisiaj gotowe pokoje czekają na grupy ćwiczebne.

Ile czasu budowaliście to miasteczko i jak bardzo jest „gumowe” od opon?

Zaczeliliśmy w czerwcu br. od przebudowy magazynu i zagospodarowania pomieszczeń socjalnych, potem zajęliśmy się pracami ziemnymi. Wykorzystaliśmy ponad trzy tysiące opon, które nałożyliśmy na ponad dwumetrowe metalowe słupki. Prace skończyliśmy we wrześniu.

Czyli intensywna praca w wakacje. Z czym mieliście problemy?

Raczej z czym ich nie mieliśmy. Najważniejsze, że choć było ich dużo, to nas nie przerosły. Miasteczko powstawało dzień po dniu budowane rękami kilku osadzonych nadzorowanych przez naszych funkcjonariuszy. Ale nie ukrywam, że wszyscy tutaj zaangażowaliśmy się w projekt i w samą budowę. I dyrektor ppłk Mikołaj Bańkowski, i dyrektor kpt. Ludmiła Kwiecińska, no i przede wszystkim nasza nieoceniona kwatermistrz Małgorzata Kozicz ze swoim zespołem. Doszliśmy do wniosku, że skoro w tym naszym miasteczku funkcjonariusze mają się uczyć, to trzeba dla nich stworzyć taki tor ćwiczebny, żeby był i jak najlepszy, i jak najbardziej dla nich bezpieczny. Nijak więc miał się do niego pomysł na betonowe podłoże, które w razie upadku funkcjonariuszy mogło im grozić mniejszymi lub większymi obrażeniami. Podobnie ze ścianami, które miały powstać z twardych opon wypełnionych piaskiem albo cementem. Wymyśliliśmy wspólnie inną konstrukcję mocowania opon, na sztywnych słupkach, zakopanych głęboko w ziemi, tworzących spójne ściany i całe segmenty, które nie mają prawa się przewrócić nawet pod dużym naporem, a jednocześnie amortyzują uderzenia, więc o kontuzje tutaj trudno.

opon

Słyszałam, że to był pana autorski pomysł.

Skończyłem politechnikę i byłem długo kwatermistrzem, starałem się więc tę moją wiedzę i praktykę wykorzystać jak najlepiej. Ale podkreślam, że zaangażowaliśmy się wszyscy. Oprócz opon do miasteczka trafił żwir przywieziony chyba przez cztery duże kamazy. Jest go tyle, że stanowi prawie 20-centymetrową warstwę podłoża. Teraz można po nim biegać bez obaw, że zaraz spod spodu wyjdzie trawa. Poza tym taka gruba warstwa amortyzuje upadki.

Na samym początku miasteczko z założenia miało wyglądać zupełnie inaczej...

W pierwotnej wersji, stworzonej przez funkcjonariuszy z GISW miało być bardziej rozbudowane, ale nie było nas stać na taką jego formę i skomplikowanie logistyczne, więc zostało przez specjalistów z inspektoratu nieco okrojone. Po zmianach i modyfikacjach, także już tych na miejscu, powstała praca zbiorowa, czyli to co widać. Miasteczko ma różne pomieszczenia, zostały na nim odwzorowane więzienne korytarze, te węższe i szersze, jest namiastka sali widzeń, typowa cela z prawdziwymi drzwiami i łóżkami, pokój wychowawcy, pole spacerowe. Chcemy jeszcze zainstalować kamery i nagrywać ćwiczenia, żeby taki materiał pogłody mógł potem służyć nie tylko GISW-om, ale też funkcjonariuszom z działów ochrony, którzy na odprawach mogliby go szerzej omawiać. Filmy z tutejszych ćwiczeń mogłyby też być wykorzystywane w ośrodkach szkolenia kadr SW. Dodatkowo zainstalujemy jeszcze oświetlenie miasteczka, żeby ćwiczenia mogły się odbywać również w porze nocnej.

Czy to miasteczko będzie służyć tylko GISW-om?

Takie jest podstawowe jego przeznaczenie, ale planujemy także ćwiczenia z innymi formacjami mundurowymi. Na przykład z policją. Każda ze służb ma jakąś swoją wiedzę i jej konfrontacja byłaby korzystna dla obu formacji. Jesteśmy na to gotowi. W zależności od potrzeb z miasteczka może jednocześnie korzystać od 20 do 30 funkcjonariuszy, ale przewidujemy raczej mniejsze, kilkunastoosobowe grupy.

Zbudowane sprawnie, szybko, z wkładem własnych pomysłów, a jakim kosztem?

Cóż, najprościej byłoby wynająć firmę, zlecić jej wykonanie całości prac i zapłacić za to duże pieniądze. Ale my miasteczko budowaliśmy sami i za naprawdę niedużą kwotę. Właściwie trochę takim systemem gospodarczym. Udało się nam pozyskać opony, wybieraliśmy je w kilkunastu składowiskach, cenę żwiru zbiliszy o 30 proc., jeden z funkcjonariuszy powiedziała, że wymienia u siebie ogrodzenie i czy chcemy wykorzystać prawie nową siatkę. Oczywiście przydała się. Albo weźmy na przykład górkę obserwacyjną – powstała z gruzu, za którego wywiezienie musielibyśmy zapłacić, a tak mamy miejsce do oglądania ćwiczeń z góry. Po tych doświadczeniach mówimy z uśmiechem, że czekamy zahartowani w boju na kolejne wyzwania i pomysły naszej pani dyrektor okręgu.

Można na nas liczyć

Płk Andrzej Bartkiewicz, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Olsztynie mówi o wymowie cyfr i o tym, co stanowi największą siłę inspektoratu

Jarosław Witek: *We wrześniu 2007 r. objął pan stanowisko dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Olsztynie. Jak z perspektywy tych czterech lat ocenia pan postrzeganie naszego okręgu na zewnątrz?*

Płk Andrzej Bartkiewicz: Rzeczywiście, od 2007 r. jestem dyrektorem okręgu olsztyńskiego, wcześniej byłem dyrektorem jednego z zakładów karnych, powiedzmy średniej wielkości. W ostatnich latach Służba Więzienna zrobiła bardzo dużo, aby być jak najlepiej postrzegana, przekonać społeczeństwo, że nie mamy nic do ukrycia. Okręg olsztyński również szeroko wpisuje się w tę tendencję. Jesteśmy jedną z wielu służb mundurowych, a każda z nich jest różnie odbierana przez społeczeństwo. Zapewne nie osiągnęliśmy jeszcze wizerunku podobnego do tego, jakim cieszą się straż pożarna czy wojsko, ale jest to wynikiem różnych obowiązków służbowych do wypełnienia. Nadrabiamy za to coraz szerszym udziałem, zarówno funkcjonariuszy jak i skazanych, w wielu akcjach na rzecz lokalnych społeczności, takich jak np. działania proekologiczne, sprzątanie okolic zakładów karnych i aresztów śledczych, terenów leśnych, parków, jezior i stawów, porządkowanie cmentarzy, utrzymywanie drożności rzek i kanałów. Nasi funkcjonariusze aktywizują skazanych w wolontariatach na rzecz niepełnosprawnych, domów dziecka czy schronisk dla bezdomnych zwierząt. Pomagamy w odśnieżaniu dróg, ulic, chodników, terenów przedszkoli, szkół, szpitali, urzędów w czasie nadmiernych opadów śniegu. Na potwierdzenie tych ostatnich działań podam przykładową liczbę: od początku grudnia 2010 r. do końca marca 2011 r. 7780 skazanych wyszło do odśnieżania na terenie i poza terenem jednostek penitencjarnych. Oczywiście, ta zima była nadzwyczaj śnieżna, ale to potwierdziło jedynie, że można na nas liczyć w najtrudniejszych warunkach i w każdym miejscu, co odnotowują i prezentują lokalne media. W tym roku do zimy przygotowujemy się jeszcze energiczniej, na sprzęt do odśnieżania, przeciwdziałania skutkom powodzi czy działań proekologicznych okręg olsztyński wyda 150 tys. zł. Są to pieniądze przyznane nam przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

A gdyby miał pan wybrać jakąś akcję szczególnie wymowną, szczególnie pozytywnie ocenianą przez lokalną społeczność w ostatnim czasie?

Trudno nazwać to tylko akcją, bo był to przede wszystkim przejaw wewnętrznych potrzeb każdego Polaka w tych dniach. Zbliżała się beatyfikacja Jana Pawła II, wielkiego miłośnika piękna naszej ziemi, Warmii i Mazur. Pomysł zrodził się spontanicznie. Zastanawiając się, jak uczcić dzień wyniesienia Wielkiego Polaka na ołtarze, postanowiliśmy ufundować z tej okazji tablicę pamiątkową. Należało nadać temu odpowiednią odświętną oprawę. Kolejny pomysł: uroczysta msza św. dziękczynna z okazji beatyfikacji Jana Pawła II. Nie było problemu z uzyskaniem akceptacji na wmurowanie tablicy w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie. Pozyskałiśmy sojuszników do realizacji naszego celu. Zainteresowanie pomysłem wyrazili metropolita warmiński i wojewoda warmińsko-mazurski. Postanowiliśmy, że musi to być coś nadzwyczaj



foto. Jarosław Witek

czaj uroczystego. Mamy możliwości: kompania honorowa, poczty sztandarowe, rzesza umundurowanych na galowo funkcjonariuszy, warta honorowa, oprawa liturgiczna, wystroj kościoła obrazami z wizerunkiem Papieża Polaka autorstwa funkcjonariuszy i skazanych z jednostek naszego okręgu, okolicznościowy kalendarz wykonany w 3 tys. egzemplarzy i rozdany po mszy. Nie odmówiły nam żadne zaprzyjaźnione służby, instytucje, osoby prywatne, tak aby ten dzień został zapamiętany jako naprawdę wielkie wydarzenie. Uroczystość transmitowała na żywo TVP Olsztyn. Do dzisiaj, przy różnych okazjach i ze strony różnych osób spotykam się z wyrazami uznania dla naszej służby za pomysł, a nade wszystko za wykonanie.

Funkcjonujemy jako służba wśród wielu innych służb mundurowych naszego regionu, jak pan ocenia współpracę na tej płaszczyźnie?

W służbach mundurowych nie ma problemu ze współpracą. Mamy jasne zasady, instrukcje, wytyczne i tylko od nas zależy, na ile dokładnie je realizujemy. Od lat utrzymujemy bardzo dobre i stale rozwijające się kontakty ze służbami mundurowymi naszego regionu, które skutkują wymiernymi efektami dla Służby Więziennej. Jako jeden z przykładów podam cykliczne szkolenie organizowane w Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie w zakresie rozpoznawania autentyczności dokumentów, np. dowodów osobistych czy paszportów. Na szkolenie zapraszani są funkcjonariusze działów ewidencji i ochrony naszych jednostek. Później w swojej pracy wykorzystują nabyte umiejętności do odróżnienia legalnych i podrobionych dokumentów. Mamy też kontakty bardziej uroczyste, jesteśmy zapraszani na obchodzone przez te instytucje rocz-

Najlepszy z najlepszych

Konkurs na Funkcjonariusza – Pracownika Roku od kilku lat na stałe wpisali się do kalendarza najważniejszych wydarzeń w Zakładzie Karnym w Barczewie. Pomysłodawcą jest płk Andrzej Bartkiewicz, ówczesny kierownik jednostki, obecny dyrektor okręgowy w Olsztynie.



fol. Jarosław Witek

Przeprowadzając pierwszą edycję zapewne niewiele osób przypuszczało, że wybory najlepszego z najlepszych będą coroczną tradycją. Tymczasem konkurs organizowany jest nieprzerwanie od 2004 r. i cieszy się ogromną popularnością wśród załogi jednostki. Nadrzędną ideą jest promowanie funkcjonariuszy i pracowników, którzy swoją społeczną postawą, zaangażowaniem w codzienne wykonywanie obowiązków i niesienie pomocy innym zasługują na wyróżnienie. Pierwszy tytuł Funkcjonariusza Roku otrzymała por. Anna Jackowska, funkcjonariuszka działu ewidencji. W kolejnych latach laureatami było wielu funkcjonariuszy reprezentujących wszystkie działy jednostki.

Konkurs jest bardzo pozytywnie odbierany przez kadre chociażby ze względu na fakt, że to reprezentacja załogi przyznaje ten zaszczytny tytuł. Każdy wniosek jest brany pod uwagę i podlega głosowaniu podczas posiedzenia zespołu ds. wyboru Funkcjonariusza – Pracownika Roku. Wyniki ogłaszane są w trakcie odpawy rocznej Zakładu Karnego w Barczewie z udziałem wszystkich funkcjonariuszy pełniących służbę w jednostce. Laureat otrzymuje okolicznościową statuetkę z rąk dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Olsztynie. Dokonując wyboru najlepszego z najlepszych kapituła nagradza osoby nietuzinkowe, prezentujące szerokie pasje społecznikowskie, wyróżniające się szczególnymi osiągnięciami na gruncie sportowym lub takie, które swoją postawą i sposobem pełnienia służby stanowią przykład dla młodych osób rozpoczynających życie zawodowe w jednostce penitencjarnej.

Zwycięzcą ostatniej edycji konkursu o tytuł Funkcjonariusza – Pracownika Roku 2010 został ppor. Sebastian Flaga, młodszy inspektor działu kwatermistrzowskiego. Sebastian wyróżnia się wysoką kulturą osobistą, sumiennością w wykonywaniu obowiązków. W opinii większości funkcjonariuszy jest koleżeński, rzetelny, zainteresowanie niesie pomoc potrzebującym. Jego zaangażowanie i poświęcenie dla służby powinny być wzorem dla innych.

Bogumiła Kardaś

nice, akademie, odpawy, odczyty naukowe itp. My również prowadzimy szkolenia. W Zakładzie Karnym w Barczewie i w Areszcie Śledczym w Bartoszycach mamy szkolenie dla funkcjonariuszy Straży Granicznej w zakresie umiejętności, specyfiki postępowania z tymczasowo aresztowanymi. Przydaje się im to w postępowaniu z osadzonymi w organizowanych przez nich aresztach deportacyjnych.

Panie dyrektorze, mieszkamy i pracujemy w przeuroczym miejscu, pretendującym do miana Siódmego Cudu Świata. Czy jednostki zaznały w jakiś sposób swój udział w tym plebiscycie?

Udział skazanych w głosowaniu jest raczej ograniczony (nie licząc tych, którzy wyszli na wolność i oddali głos „za”), myślę natomiast, że funkcjonariuszy – mieszkańców tego uroczego zakątka nie trzeba namawiać do głosowania na Mazury. Wielu z nich na co dzień doznaje pozytywnych wrażeń pod wpływem piękna naszej małej ojczyzny. Przy okazji, zachęcam koleżanki i kolegów z penitencjarnej Polski do oddania głosu na naszego jedynego kandydata do tego miana – Mazury Cud Natury. Poza tym funkcjonariusze i osadzeni z zakładów karnych i aresztów śledczych naszego okręgu realizują na co dzień zobowiązania wobec swojej najbliższej okolicy aż do finału głosowania, czyli do wymownej daty 11.11.11 r. Mam nadzieję, że każda z cyfr wskazuje miejsce, jakie zajmą Mazury. W tym roku, z uwagi na plebiscyt, szczególnie często porządkujemy lasy i okolice jezior. Jako zapalony żeglarz muszę dodać, że Mazury widziane z tafli jeziora to jeszcze większy cud natury. To tak jakby Ktoś poświęcił stworzeniu tego zakątka Ziemi nie tyle więcej czasu, co więcej serca. Przypomnijmy, w ostatnim czasie wśród wielu popierających Mazury przybył kolejny mocny głos – z Watykanu.

Dokładnie w tej chwili, w trakcie rozmowy dotarła informacja, że nasz funkcjonariusz ppor. Tomasz Szewczak został mistrzem świata w ju-jitsu...

Cieszę mnie to niezmiernie, i to podwójnie. Po pierwsze, kiedy byłem dyrektorem w Barczewie, Tomek zaczynał służbę w zakładzie i od tego czasu zawsze coś zdobywał, rozślawiając naszą jednostkę. Teraz cieszę się z jego sukcesów jeszcze bardziej, to przecież nasz okręgowy przewodniczący rady sportu, który swoim przykładem wyznacza kierunki do naśladowania. Gratuluję Tomkowi, wiedziałem, że kiedyś zostanie mistrzem świata. Przy tej okazji chciałbym podkreślić podstawową siłę naszego okręgu: są nią ludzie. Długo musiałbym wymieniać przykłady z jednostek, ale może najodpowiedniej będzie wspomnieć o prymusie wśród tegorocznych absolwentów Szkoły Oficerskiej w Kaliszu ppor. Agnieszce Kantor z Aresztu Śledczego w Olsztynie. Na podkreślenie zasługuje również fakt, że mamy w okręgu wielu funkcjonariuszy, którzy odeszli już na zaopatrzenie emerytalne, a mimo to wciąż pozostają aktywni. Ostatnio byli funkcjonariusze inspektoratu założyli (jedno z niewielu w Polsce) Koło Emerytów i Rencistów przy OISW w Olsztynie. Pamięamy również o naszych poprzednikach, np. w grudniu ub. r. w ODKSW w Kikicach odbył się I Ogólnopolski Zjazd Byłych Dyrektorów Jednostek Penitencjarnych Okręgu Olsztyńskiego z udziałem obecnych szefów placówek. W trakcie spotkania, które odbyło się w ciepłej atmosferze ustalono, że będą to zjazdy cykliczne.

Panie dyrektorze, czego w imieniu jednostek okręgu życzyłby pan sobie w nadchodzącym 2012 roku?

Myślę, że tak jak każdy, przede wszystkim mistrzostwa Europy w piłce nożnej dla Polski (oczywiście po finale z Ukrainą). Mówiąc nieco poważniej, widzę pewne potrzeby inwestycyjne w zakładach i aresztach okręgu olsztyńskiego. Na plan pierwszy w tym zakresie wysuwa się jedyny w północno-wschodniej części penitencjarnej Polski szpital przy Zakładzie Karnym w Barczewie. Mamy czas do 2017 r., aby dostosować go do unijnych standardów, albo... Przypomnę, że szpital ten obsługuje również okręg białostocki. Jeżeli chodzi o jednostki, to areszty wyglądają trochę lepiej niż zakłady karne. Na przykład pawilon ZK w Kamińsku, ZK w Hawic czy budynek penitencjarny ZK w Dublinach wymagają całościowej termomodernizacji. Główny budynek penitencjarny ZK w Barczewie wymaga również zainwestowania w oddziały mieszkalne, chodzi zarówno o korytarze jak i o cele mieszkalne. Na tym tle jako „perełka” jawi się AS w Ostródzie, jednostka przeznaczona dla kobiet – zarówno pod względem stanu zewnętrznego, jak i estetyki wnętrza.

rozmawiał **Jarosław Witek**

Blisko natury

W 5 aresztach, 4 zakładach karnych, 2 oddziałach zewnętrznych OISW w Olsztynie przebywa 4820 osadzonych. Dwa zakłady okręgu mieszczą ponad 1200 skazanych: ZK w Kamińsku (1309 osób) i ZK w Iławie (1277). W ZK w Barczewie znajduje się jeden z dwóch w Polsce kościołów na terenie więzienia. ZK w Dublinach przoduje w zakresie współpracy SW z samorządami lokalnymi. OZ-et AŚ w Olsztynie należy do czołówki pod względem odpłatnego zatrudnienia skazanych. AŚ w Szczytnie zajmuje wysokie miejsce w zakresie realizacji dozoru elektronicznego. AŚ w Działdowie jest wiodący w dziedzinie zajęć kulturalno-oświatowych i sportowych dla skazanych. W AŚ w Ostródzie stawia się na eko-sztukę. AŚ w Bartoszycach wyróżnia się wielością programów przeciwdziałania recydywie. OZ-et w Kikicach prowadzi szkołę leśną. A wszystko to w przepięknych okolicznościach przyrody.

1 Areszt Śledczy w Olsztynie

Powstałe w latach 1895-1898 więzienie było uważane za najnowocześniejsze w Prusach Wschodnich. Do 1945 r. osadzano w nim więźniów kryminalnych i polskich działaczy społeczno-politycznych. W styczniu 1945 r. obiekt przejął NKWD, Rosjanie przetrzymywali tu i poddawali śledztwu Niemców podejrzanych o przynależność do Wehrmachtu, Volkssturmu i niemieckich instytucji państwowych, militarnych, politycznych. W okresie stalinowskim wykonywano wyroki śmierci. Obiekt utrzymany jest w stylu typowym dla pruskich gmachów publicznych z przełomu XIX i XX w. W latach 1989-1996 w jednostce przeprowadzono remont budynku penitencjarno-administracyjnego, przystosowując go do standardów przełomu XX i XXI w. Areszt przeznaczony jest dla 189 mężczyzn, prócz oddziałów dla tymczasowo aresztowanych funkcjonuje ośrodek diagnostyczny na 26 miejsc.

2 Areszt Śledczy w Bartoszycach

Neogotycki kompleks więzienny wzniesiono w okresie międzywojennym. Po zakończeniu II wojny światowej w gestii Państwowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W październiku 1947 r. obiektowi nadano rangę więzienia karno-śledczego II klasy. Areszt znajduje się w sąsiedztwie zabudowań sądowno-policyjnych, ma zwartą zabudowę z dziedzińcem pośrodku, który służy jako plac spacerowy. Jednostka dla tymczasowo aresztowanych mężczyzn z oddziałem dla recydywistów penitencjarnych, o pojemności 144 miejsc.

3 Zakład Karny w Dublinach

Jednostka powstała w grudniu 1975 r. Początkowo pawilony mieszkalne stanowiły dwa parterowe baraki dla ok. 500 więźniów, którymi byli nieumyślni sprawcy wypadków drogowych. W 1981 r. w miejscu baraków powstał dwupiętrowy pawilon mieszkalny. Do stycznia 2009 r. więzienie funkcjonowało jako Oddział Zewnętrzny Aresztu Śledczego w Bartoszycach, który został przekształcony w zakład karny typu półotwartego dla recydywistów penitencjarnych, o pojemności 354 miejsc. We współudziale instytucji pozawięziennych w zakładzie prowadzona jest szeroka profilaktyka alkoholizmu.

4 Areszt Śledczy w Działdowie

Zespół budynków sądowno-więziennych z lat 1872-1875. Na mocy Traktatu Wersalskiego 14 lipca 1920 r. przejęty przez Skarb Państwa Polskiego. W okresie międzywojennym podlegał pod więzienie mokotowskie. Na początku wojny przetrzymywano tu żołnierzy Września, później był punkt segregacyjny przed wysyłką do obozów koncentracyjnych. Po II wojnie światowej areszt przejął Urząd Bezpieczeństwa. Zwarta zabudowa usytuowana jest na planie prostokąta. Podczas remontu w latach 1974-1975 dobudowano kondygnację. Areszt mieści 102 osadzonych. Oprócz tymczasowo aresztowanych mężczyzn w wydzielonym oddziale typu półotwartego osadzani są skazani odbywający karę pozbawienia wolności po raz pierwszy.

5 Areszt Śledczy w Szczytnie

Wybudowany w okresie 1903-1905 obiekt leży w centrum miasta. Ceglany budynek główny wzniesiono na rzucie wielościanu jako konstrukcję czterokondygnacyjną ze spadzistym dachem. Po II wojnie światowej areszt rozpoczął działalność 17 kwietnia 1946 r. jako więzienie karno-śledcze II klasy. Wcześniej, do czasu przejęcia przez Departament Więziennictwa i Obozów MBP, więzieniem zarządzał

1

2

3

4

5

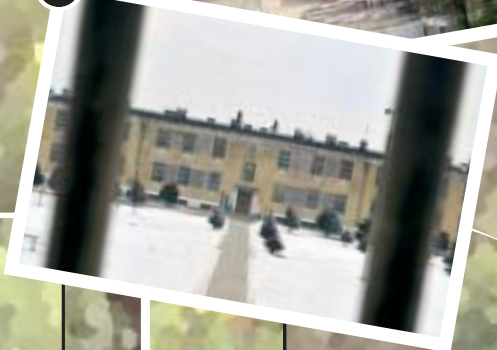
6

7

8



9



Grunt to Grundtvig



Okręgowy Inspektorat SW w Olsztynie jako jedyny inspektorat w Polsce koordynuje projekt partnerski „Culture and tradition – European programme for adult education” w ramach programu Grundtvig „Uczenie się przez całe życie” (Lifelong Learning Programme – LLP 2007-2013).

– Realizacja projektów w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki zaostrzyła nam apetyty – mówi mł. chor. Monika Kaczkowska, koordynator i autor Grundtviga. – Stąd pomysły na kolejny, tym razem międzynarodowy program. Do uczestnictwa zaprosiliśmy partnerów z Litwy i Łotwy.

W odróżnieniu od szkoleń zawodowych w ramach POKL, program Grundtvig dotyczy ogólnej niezawodowej edukacji osób dorosłych. Nazwa pochodzi od nazwiska Mikołaja Grundtviga, duńskiego filozofa, poety, teologa, pedagoga, założyciela pierwszego uniwersytetu ludowego i pomysłodawcy koncepcji uczenia się przez całe życie. Głównym celem jest wymiana doświadczeń między organizacjami zajmującymi się szeroko rozumianą edukacją dorosłych, w tym osób wymagających szczególnego wsparcia, wykluczonych społecznie, pozbawionych wolności, m.in. poprzez edukację rozumianą jako kształcenie nieformalne i wychowanie. W Polsce w realizację projektu zaangażowani są skazani odbywający karę pozbawienia wolności w zakładach karnych w Barczewie i w Iławie, a także funkcjonariusze bezpośrednio sprawujący nadzór nad grupą. Podczas zajęć edukacyjnych skazani będą mieli okazję zapoznać się z historią swojego regionu, tradycjami, zwyczajami, kulturą, uczyć się języka angielskiego, wykonywać prace plastyczne prezentujące ciekawe miejsca. Kluczową rolę w projekcie odgrywają wizyty składane organizacjom partnerskim. Kadra i słuchacze z kilku krajów wspólnie pracują nad zagadnieniami dotyczącymi edukacji dorosłych. Pierwsza wizyta odbyła się 17-21 października br. na Litwie. Kolejne spotkanie zaplanowano w Polsce w lutym 2012 r. – Końcowym efektem będzie coroczne wydanie kalendarza w języku ojczystym i języku angielskim, prezentującego region partnera, jego historię, tradycje, kulturę i sztukę – podsumowuje Monika Kaczkowska. – Ponadto stworzona zostanie lista filmów, które w ramach „Przywięziennych klubów filmowych” będą mogli obejrzeć skazani, poznając sztukę filmową krajów europejskich.

Katarzyna Kozera

Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Szczytnie. W trakcie generalnego remontu w latach 1978-1983 wybudowano obiekt administracyjny i gospodarczy i wieżyczkę strażniczą, w budynku głównym założono kanalizację i centralne ogrzewanie, do celu doprowadzono wodę. Jednostka przeznaczona jest dla 156 tymczasowo aresztowanych mężczyzn z oddziałem zakładu karnego typu zamkniętego dla skazanych odbywających karę po raz pierwszy.

6 Areszt Śledczy w Ostródzie

Główny budynek penitencjarno-administracyjny wzniesiono przed II wojną światową, prawdopodobnie w XIX w. Od początku obiekt pełnił funkcję więzienia. Areszt rozpoczął działalność 1 maja 1949 r. w obiektach przejętych od Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Głównym gmachem jest dwupiętrowy budynek administracyjno-penitencjarny. W jednostce osadza się tymczasowo aresztowane kobiety. Funkcjonuje również oddział zakładu karnego typu półotwartego dla odbywających karę po raz pierwszy oraz oddział zakładu karnego typu otwartego dla młodocianych. Pojemność jednostki wynosi 75 miejsc.

7 Zakład Karny w Iławie

Więzienie utworzono w 1949 r. w byłych niemieckich koszarach. W 1955 r. nadano mu rangę Więzienia Centralnego. Mieści 1277 skazanych w oddziałach zakładu karnego typu zamkniętego i półotwartego dla mężczyzn odbywających karę po raz pierwszy i młodocianych oraz oddział aresztu śledczego. Wyodrębnione zostały dwa oddziały terapeutyczne, w których prowadzi się oddziaływania wobec skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonymi umysłowo oraz wobec uzależnionych od alkoholu. Przy zakładzie działa Centrum Kształcenia Ustawicznego, skazani uczą się w uzupełniającym liceum ogólnokształcącym, gimnazjum, zawodowej szkole zasadniczej o kierunku ślusarz i stolarz, a także w szkole podstawowej dla tymczasowo aresztowanych poniżej 18 roku życia.

8 Zakład Karny w Barczewie

Jednostka powstała w 1812 r. w poklasztornym zespole franciszkańskim, który po kasacie zakonu władze pruskie zamieniły w „dom karny”. Tworzyły go trzykondygnacyjny gmach w kształcie litery T, kościół z czerwonej cegły i budynki gospodarcze. Kościół, jako wolno stojąca budowla sakralna w obrębie więzienia, stanowi rzadkość w architekturze penitencjarnej Polski. Rozbudowywane i modernizowane więzienie stało się największą tego typu instytucją w Prusach Wschodnich. Na początku XX w. przebywało tu do 700 więźniów, którzy zatrudniani byli w przylegającej do obiektu fabryce cygar. Po II wojnie światowej jednostka rozpoczęła działalność 8 marca 1946 r., z chwilą przybycia transportu więźniów pod konwojem załogi zlikwidowanego Obozu Pracy w Jarosławiu. Funkcjonariusze ci stanowili pierwszą załogę więzienia. Zakład może pomieścić 771 osadzonych. Jest jednostką typu zamkniętego dla skazanych odbywających karę pozbawienia wolności po raz pierwszy. Wyodrębnione w niej zostały m.in. oddziały: aresztu śledczego, dla recydywistów, terapeutyczny dla skazanych odbywających karę pozbawienia wolności po raz pierwszy i dla recydywistów uzależnionych od alkoholu (62 miejsca) oraz oddział o podwyższonych standardach bezpieczeństwa dla więźniów tzw. niebezpiecznych. W jednostce znajduje się szpital więzienny z oddziałem chorób wewnętrznych i oddziałem detoksykacyjnym.

9 Zakład Karny w Kamińsku

Utworzony w 1950 r. na terenie dawnych koszar niemieckich. Więźniowie pracowali w gospodarstwach rolnych i okolicznych lasach. W 1960 r. przy jednostce powołano przedsiębiorstwo obróbki metalu. W 1981 r. w wyniku buntu osadzonych część kompleksu uległa zniszczeniu. W wyniku odbudowy zmodernizowano infrastrukturę zakładu, w którym jest siedem pawilonów mieszkalnych leżących na powierzchni ok. 16 ha. Mieszcząca 1309 osadzonych jednostka należy do największych w Polsce (jeden z sześciu obiektów o osadzeniu powyżej 1200 skazanych; drugim zakładem w naszym okręgu z tej „szóstki” jest Iława). Jednostka typu zamkniętego dla dorosłych mężczyzn odbywających karę pozbawienia wolności po raz pierwszy oraz dla recydywistów. Wyodrębniono także oddział typu półotwartego dla recydywistów.

tekst Jarosław Witek
zdjęcia Piotr Kochański

Pożytywnie



Kpt. Mirosław Worobiec, starszy inspektor ds. uzbrojenia, podczas 16-letniego stażu w ZK w Kamińsku potrafił połączyć obowiązki służbowe z pasją i zainteresowaniami. W pracy – zbrojmistrz, poza służbą – pasjonat uzbrojenia i wszystkiego, co z tym związane. Wciąż poszerza i tak bogatą już wiedzę na ten temat, kolekcjonuje, konserwuje, archiwizuje. W 2003 r. z założył z kolegami Stowarzyszenie Historyczno-Kolekcyjne DREY-

SE, w którego ramach działa Regionalna Izba Historyczna. Placówka gromadzi i eksponuje muzealia wojskowo-historyczne (od bitew napoleońskich, po II wojnę światową). W zbiorach znajduje się kilka tysięcy przedmiotów, w większości z naszych bogatych historycznie okolic. Do najcenniejszych eksponatów Mirek zalicza siekierkę z brązu, której wiek historycy datują na przełom II i III tysiąclecia p.n.e.(!) oraz miecz wikingów z przełomu I i II stulecia n.e. Kapitan z wielką ciekawością wyrusza z członkami Stowarzyszenia na kolejne historyczne wyprawy. Swoją pasją dzieli się z innymi, зараża entuzjazmem do nowych poszukiwań. Regionalna Izba Historyczna w Górowie Iławeckim, do której dostarcza eksponaty, jest regularnie odwiedzana przez turystów z Polski i z zagranicy. Skazani z zakładu w Kamińsku podczas licznych wycieczek organizowanych w ramach Kółka Historycznego również mieli możliwość podziwiania zbiorów Stowarzyszenia.



Ppor. Marcin Nowak, młodszy wychowawca ZK w Kamińsku, funkcjonariusz z 12-letnim doświadczeniem zawodowym w izolacji więziennej. Odkąd pamięta, interesuje się historią regionu i okolic, w którym mieszka. Od czterech lat realizuje swoją pasję w Wileńskim Pułku Muszkieterskim. Należy do grupy miłośników epoki napoleońskiej, odgrywającej rolę żołnierzy walczących w bitwie pod Heilsbergiem (Lidz-

barkiem Warmińskim) w 1807 r. Rekonstruktorzy biorą udział w inscenizacjach m.in. w Ostrołęce, Będminie, Jonkowie, Częstochowie, Nysie, Kłodzku, włoskim Livorno, i w organizowanej przez Lidzbarski Dom Kultury rekonstrukcji bitwy pod Heilsbergiem. Dzisiaj Marcin ma w pułku wysoką pozycję podporucznika, ale początki nie były łatwe. Wspomina, że przez rok się starał, żeby w ogóle dostać się do pułku. Grupa lidzbarska, do której należy, jako jedyna w Polsce wciela się w rolę historycznego wojska rosyjskiego. Poza udziałem w wymarszach i inscenizacjach, Marcin zgłębia wiedzę historyczną regionu Kamińska i okolic. Jest inicjatorem spotkań skazanych z ZK w Kamińsku z wybitnymi historykami, których zaprasza do jednostki. Kolekcjonuje książki i materiały archiwalne, pasją зараża otoczenie, także swoje dzie-

ci, z którymi wyrusza na wycieczki w szczególne, naznaczone historią miejsca.



Mi. chor. Izabela Rojek, starsza oddziałowa działu ochrony AS w Ostródzie, od wielu lat w służbie, od dawna wolontariuszka organizacji niosącej pomoc potrzebującym i bezdomnym zwierzętom „Alarmowy Fundusz Nadziei na Życie”. Fundacja współpracuje z organizacjami zagranicznymi: niemiecką „4animals” i szwedzką „Daisy Hope”, które adoptują zwierzęta z ostródzkiego schroniska. Iza i inni wolontariusze je do tego przygotowują – wyrabiają paszporty, opisują charakter i przyzwyczajenia, tak aby zwierzęta trafiły do odpowiednich domów. Poza tym w czasie wolnym od służby Iza jeździ z chorymi zwierzętami do lekarzy weterynarzy i okulistów, uczestniczy w interwencjach ratujących życie czworonogów, szkoli, sprząta i opiekuje się wybranymi psami i kotami w schronisku. Poznała też siłę telewizji, gdy zaraz po programie „Pytanie na śniadanie” w TVP 2, dwa przywiezione z Ostródy psy, które prezentowała na antenie, znalazły nowe domy. Zaangażowanie Izy w pomoc zwierzętom akceptuje i wspiera rodzina. Mąż i dzieci dają jej odczuć, że spełnienie i satysfakcja, z tego co daje się tuż utrzymać. Dodajmy, że Iza i jej mąż są też wirtualnymi opiekunami dziewczynki z Madagaskaru, której opłacają czesne za naukę.

ci, z którymi wyrusza na wycieczki w szczególne, naznaczone historią miejsca.



Sierz. Sztab. Krzysztof Zakreta, starszy oddziałowy działu ochrony ZK w Iławie, pielgrzym i podróżnik, promujący Iławę i powiat iławski w Polsce i Europie. Pojeździe Iławskie opłynął pontonem, objechał rowerem i obleciał samolotem. Autor książek, m.in. „Kierunek: Pojeździe Iławskie” z 31 trasami rowerowymi, które zaczynają i kończą się w Iławie, „7 Pereł w Koronie Maryi, czyli 7 Sanktuariów Maryjnych na 700-lecie miasta Iława”, „Świat według siódemki, czyli 2005 siódemka na 7 wieków istnienia miasta Iława”, „Łańcuch Pokoleń, czyli relacja z wyprawy rowerowej upamiętniającej VIII rocznicę przekazania miastu Iława sensorycznie odnalezione insygnium władzy ze szczególnym uwzględnieniem historii łańcucha burmistrza miasta Iława”. W maju 2004 r., inaugurując obchody 700-lecia Iławy, po pokonaniu 1845 km dotarł rowerem do Watykanu, gdzie spotykał się z papieżem Janem Pawłem II. Mieszkańcom

ci, z którymi wyrusza na wycieczki w szczególne, naznaczone historią miejsca.

nakręcenie

i miastu przywiózł błogosławieństwo Ojca Świętego. Z okazji jubileuszu Ławy przemierzył jednośladem 12 tys. 466 km odwiedzając m. in.: 10 państw, siedem stolic europejskich, siedem europejskich Ław, siedem sanktuariów maryjnych, trzy miasta partnerskie Ławy, trzy europejskie Ostródy, 42 zamki. Jego 81. samotna wyprawa rowerowa o długości 1770 km zakończyła się w maju 2006 r. w stolicy Unii Europejskiej, Brukseli, wieniąc obchody 700-lecia Ławy. Krzysztof jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych mieszkańców miasta i naszym kolegą ze służby, kształtującym jej pozytywny wizerunek.



Ppor. Tomasz Szewczak, wychowawca ds. sportu w ZK w Barczewie, entuzjasta sztuk walki, wielokrotny mistrz Polski, mistrz Europy, srebrny i brązowy medalista Pucharu Świata w judo i ju-jitsu. Wszystko wskazywało, że złoto jest tylko kwestią czasu. I oto jest – jakby na potrzeby tego wydania „Forum Penitencjarnego”. Podczas rozgrywanych w Kolumbii w połowie października Mistrzostw Świata w ju-jitsu Tomek stanął na najwyższym podium.

Na co dzień urzeka skromnością i wysoką kulturą osobistą. W 2008 r. został laureatem konkursu na Funkcjonariusza Roku ZK w Barczewie. W pracy bardzo lubiany przez skazanych, dla których organizuje różne formy spędzania wolnego czasu. Zaprasza ludzi z pierwszych stron gazet i programów telewizyjnych, przede wszystkim ze świata sportu: Krzysztof Hołowczyc, Mamied Chalidow, Dariusz Michalczewski, Jerzy Kulej i wielu innych. Zabiera skazanych poza mury, na spływy kajakowe, wycieczki piesze i rowerowe czy słynne już, w wykonaniu barczewiaków, wyścigi smoczycy łodzi. Tomek znany jest również w środowisku mundurowym. Na ponad stu prezentantów Służby Więziennej, Policji, Państwowej Straży Pożarnej i Straży Granicznej to właśnie on zdobył tytuł mistrza Polski w zawodach rozegranych w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Otrzymał też Nagrodę dla najlepszego zawodnika mistrzostw Policji w judo – miecz samurajski „Samurai katana”, ufundowany przez komendanta głównego Policji.



Mi. chor. Ewa Misztal, młodszy psycholog ZK w Kamińsku, funkcjonariuszka dopiero z dwuletnim stażem służby, ale z wielkimi pasjami. Ukończyła psychologię w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Sopocie. Już w czasie studiów jej zainteresowania skierowały się ku psychologii penitencjarniej. Po ukończeniu nauki (z wyróżnieniem) rozpoczęła pracę zawodową w jednostce w Kamińsku. Choć cały czas po-

szerza swoją wiedzę i umiejętności jako psycholog penitencjarny, dość szybko zorientowała się, że to zajęcie nie

w pełni ją satysfakcjonuje. Dlatego nie ograniczała się do działalności w tak specyficznym środowisku, jakim jest izolacja więzienna. Półtora roku temu dodatkowo rozpoczęła pracę z osobami niepełnosprawnymi fizycznie i intelektualnie w Stowarzyszeniu na Rzecz Osób Niepełnosprawnych i Profilaktyki Zdrowia Jesteśmy Razem „Centrum Barka” w Górowie Ławeckim. Prowadzone są tam warsztaty terapii zajęciowej i Środowiskowy Dom Samopomocy. Praca z osobami niepełnosprawnymi daje jej wielką satysfakcję i rozwija pasję psychologiczną. Z czasem Ewa została też wolontariuszką w domu samopomocy. Aktywność w tak zróżnicowanych na pierwszy rzut oka środowiskach pozwala jej zdobywać coraz to nowe doświadczenia. Wzbogaca swój warsztat psychologiczny, jednocześnie pielęgnując i rozwijając swoją pasję pracy psychologicznej z drugim człowiekiem, niezależnie od jego warunków psychospołecznych i okoliczności, w jakich się znajduje.



Mjr Jacek Moczulski, kierownik Oddziału Zewnętrzny w Kikitach podległego ZK w Barczewie, społecznik, kolekcjoner staroci, w szczególności „więziennaliów”. Choć pochodzi z Olsztyna, sercem związany jest z Barczewem, gdzie spędził całe zawodowe życie. Jego pasją zbieracka, zamiłowanie do historii i tradycji, a jednocześnie chęć zachowania dla przyszłych pokoleń materialnych świadectw historii więzienia w Barczewie, doprowadziły do po-

wstania być może największej w Polsce prywatnej kolekcji dokumentów, wydawnictw i przedmiotów związanych w więziennictwem II i III Rzeczypospolitej, a także spoza granic Polski. Początkowy zamiśl gromadzenia rzeczy związanych z ZK w Barczewie szybko okazał się zbyt wąski, głównie z uwagi na szczupłość zachowanych dokumentów, jak również ze względu na losy ludzi związanych z jednostką. W Barczewie służbę zaczęli m.in. gen. Antoni Pastuszek, późniejszy komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, wielu naczelników, dyrektorów, komendantów innych jednostek penitencjarnych. Wśród osadzonych przebywało tu wielu opozycjonistów i działaczy niepodległościowych, byłych i obecnych parlamentarzystów. Podczas gromadzenia pamiątek w sposób naturalny rozszerzało się zainteresowanie historią więziennictwa. Ozdobą kolekcji Jacka są listy przewozowe aresztantów z połowy XIX w., plany kilku więzień znajdujących się obecnie na terenie Rosji, Polski, Niemiec i Austrii z końca XIX w., legitymacje służbowe, akty nadania odznaczeń i stopni z okresu II RP, zbiór odznak okolicznościowych i szkolnych Straży Więziennej, elementy umundurowania i uzbrojenia, prasa resortowa z okresu II RP, drelich więzienny z 1933 r. czy elementy wyposażenia cel. Niektóre eksponaty są użyczane na wystawy albo przekazywane w depozyt na ekspozycje stałe, takie jak otwarta właśnie Izba Tradycji SW w AS w Warszawie Mokotowa. Nasza formacja, chyba jako jedyna służba mundurowa w Polsce, nie ma swojego muzeum. Nadzieję, że przedmioty świadczące o historii i tożsamości Służby Więziennej nie zginą bezpowrotnie, pokładamy w takich pasjonatach jak mjr Moczulski.

tekst i zdjęcia
Jarosław Witek



Pięć tysięcy w pojedynczych celach

Z prof. Jerzym Sarneckim, kryminologiem z Uniwersytetu Sztokholmskiego rozmawia Elżbieta Szlęzak-Kawa

Jerzy Sarnecki, kryminolog, profesor Uniwersytetu Sztokholmskiego. Z ekipą telewizyjną realizuje, m.in. w Polsce, program dla młodych ludzi w Szwecji pt. „Przestępstwo i Kara”. Projekt powstaje we współpracy z czołowymi światowymi ekspertami z zakresu wymiaru sprawiedliwości.

Przygotowuje pan dwa filmy dla telewizji szwedzkiej o przestępstwie i o karze. Co to za produkcje?

Kanał edukacyjny telewizji szwedzkiej zamówił u mnie dwa półgodzinne filmy skierowane przede wszystkim do młodzieży licealnej. Pomyślałem, że pokażę w nim problem przestępstwa i kary w ujęciu międzynarodowym. Pierwszą część realizowałem w Brazylii, w Rio de Janeiro. Odwiedziłem fawelę, dzielnicę nędzy rządzoną przez mafię narkotykową. Próbowałem wykazać związek pomiędzy sytuacją życiową ludzi a popełnianiem przez nich czynów zabronionych. Następnie porównałem tamtą fawelę z podsztokholmskim miastem Södertälje, które też ma duże problemy z przestępczością. I to złożyło się na pierwszy film zatytułowany: „Przestępstwo”. Część druga: „Kara” jest częściowo realizowana w Polsce.

Dlaczego właśnie tutaj?

Dlatego, że Polska jest jednym z krajów Unii Europejskiej o najwyższym wskaźniku więźniów przypadającym na 100 tys. mieszkańców. Wydało mi się interesujące porównanie szwedzkiego więziennictwa właśnie z polskim. Z jednej strony przedstawiłem jak odbywa się kara pozbawienia wolności w więzieniu w Norrtälje, z drugiej w aresztach na warszawskim Grochowie i Mokotowie. Pokazałem również, że przestępstwa są różnie definiowane w różnych krajach. Na przykład w Polsce można zostać skazanym na więzienie za aborcję, co jest teraz niewyobrażalne w Szwecji, a wiele lat temu to właśnie Szwedki przyjeżdżały do polski, żeby dokończyć legalnej aborcji, bo tam była zakazana. Dzisiaj jest na odwrót. Poprzez film dowodzę, że to co jest przestępstwem w jednym państwie, w innym nim nie jest. W na pozór podobnych krajach są zasądzone odmienne kary za podobnego rodzaju przestępstwa. Dotyczy to też nas: żyjemy w państwach sąsiadujących ze sobą, a w Polsce przypada trzy razy więcej więźniów na 100 tys. mieszkańców niż w Szwecji. A w Ameryce jest ich 11 razy więcej. Dlaczego tak się dzieje i do czego to prowadzi?

Jakie zatem jest założenie tego filmu?

Podstawowa teza jest taka, że o liczbie więźniów decyduje przede wszystkim polityka państwa, a nie przestępczość. To znaczy, że nie ma bezpośrednich relacji pomiędzy ilością przestępstw popełnianych w danym kraju a liczbą więźniów.

Podczas swojego wykładu w CZSW na temat nowych kierunków rozwoju w szwedzkim więziennictwie wzbudził pan salwy śmiechu, opowiadając w jaki sposób rząd Szwecji próbuje doszukać się oszczędności w tamtejszym więziennictwie. Powiedział pan, że politycy zastanawiają się czy nie zacząć osadzać w jednej celi po dwóch skazanych, zamiast – jak to jest teraz – jednego więźnia.

Tak, jest to u nas dyskutowane.

Nie ukrywa pan, że w Szwecji skazani odbywają karę w warunkach w miarę komfortowych. Rocznie koszty, jakie przeznacza się tam na więziennictwo, to w przeliczeniu 3,5 mld zł, czyli trochę więcej niż u nas. Tyle że w Szwecji jest 5 tys. więźniów, a w Polsce ponad 80 tys.

Moje doświadczenia jeśli chodzi o różnego rodzaju aspekty społeczne są takie, że pieniądze nie zawsze są rozwiązaniem wszelkich problemów. Szwecja ma dwa razy wyższy niż Polska produkt krajowy brutto. Jesteśmy więc, mówiąc wprost, bogatsi niż Polacy. W związku z tym istnieje możliwość wykorzystywania środków państwowych na różne cele m.in. na więziennictwo. Powoduje to, że skazanym jest pewnie fizycznie lepiej w tych naszych pojedynczych celach i w tych komfortowych zakładach karnych. Czy to natomiast wystarczy, jeśli jest im źle pod względem psychicznym? Bo jak ludzie wszystko mają podawane na złotej tacy, to mogą częściej popadać w depresje albo wzniecać bunt i agresywnie się zachowywać. I tutaj upatruję przewagi ogromnych możliwości Polski, gdzie zasoby ekonomiczne nie mogą kompensować wszystkich potrzeb, a gdzie istnieje wielki kapitał ludzki, który np. tworzy rozmaite programy resocjalizacyjne. Wydaje mi się, że tu właśnie leżą możliwości polskiego więziennictwa. Tutaj skazani chcą i muszą uczestniczyć w niektórych programach, muszą podejmować własne decyzje, odpowiadać za nie, muszą być zorganizowani na różne sposoby. W szwedzkim kraju dobrobytu, patrząc na to historycznie, ludzie zawsze ufali władzom i oczekiwali, że to one powinny im wszystko zorganizować. A w Polsce nie ma takiej tradycji.

Wychodzi na to, że sami powinniśmy kombinować, być bardziej kreatywni.

Ale to wcale nie musi być źle. Takie kombinowanie może właśnie dawać możliwości rozwoju pedagogicznego w systemie więziennictwa. Przecież tutaj nawet w więzieniu ludzie dojrzewają i stają się odpowiedzialni, co nam w Szwecji nie bardzo wychodzi, bo po co kombinować, kiedy wszystko jest. Może też ze starej tradycji wschodnioeuropejskiej wzięło się przekonanie, że trzeba mieć aż tylu osadzonych. Ale może jednak aż tylu ich w polskich więzieniach wcale nie trzeba? To jest w zasadzie problem niemal filozoficzny, podobny do tego czy kara pozbawienia przestępcy wolności na 10 lat jest lepsza niż na osiem. Dla kogo lepsza? A może wystarczy dwa lata więzienia? I choć oczywiście toczą się dyskusje wśród europejskich kryminologów po co nam w ogóle więzienia, to dla mnie nie ulega kwestii, że są ludzie, których musimy trzymać w zamknięciu. Tylko jak długo?

W Szwecji przeciętny wymiar kary to osiem miesięcy. Co zatem znaczy tam kara długoterminowa, ile to lat?

Ponad dwa lata.

A ilu więźniów skazanych na dożywocie jest w waszych więzieniach?

Mamy ich ok. 150, ale liczba takich wyroków ostatnio wzrasta. Kiedyś w tym naszym liberalnym systemie politycznym za morderstwo właściwie nie orzekano dożywocia, a dożywotni mieli w zasadzie do odsiedzenia 7 do 10 lat. Ale w tej chwili gwałtownie się to zmieniło i teraz skazani na dożywocie muszą spędzić w więzieniu ok. 20 lat.

Kilka tygodni temu w jednym ze szwedzkich więzień miało miejsce tragiczne zdarzenie – osadzony zaatakował i zabił strażniczkę. Jak wiele jest w Szwecji napaści na funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa?

Przypadki napaści zdarzają się niezmiernie rzadko. Nawet nie wiem czy istnieją na ten temat jakieś statystyki. Jest takie szwedzkie powiedzenie: zdrowie jest ciche. I można je zinterpretować mniej więcej tak, że jak wszystko jest w porządku, to o tym nie wiemy, dopiero jak pojawia się choroba, zaczyna się o niej mówić. Dotąd nie słyszałem o napaściach na szwedzkich więźniów. Na pewno bywały, ale rzadko.

Od ok. 10 lat trwa w Szwecji proces zaostrożenia kar. Dlaczego tak się dzieje?

Taki jest proces globalny. Spojrzenie na przestępstwa przeciwko życiu ludzkiemu wyostrzyło się. Akceptacja przemocy w społeczeństwie jest coraz mniejsza, co jest jakimś elementem procesu cywilizacji. Również kary za przestępstwa związane z narkotykami stawały się do niedawna coraz bardziej surowe. Zwiększyła się liczba zgłoszeń o sprawcach przemocy, a to z kolei wpłynęło na karalność tych przestępców. Tak więc teraz i wyroki są dużo wyższe niż dawniej, i samo odbywanie przez sprawców kary pozbawienia wolności dłuższe. Kiedyś doktryna więzienna opierała się na tym, że jak skazany uciekał z więzienia, to po prostu uciekał. Wartownicy najwyżej mogli przed nim zamknąć drzwi, bo są nieuzbrojeni. Dopiero ostatnio dostali pałki, żadnej innej broni. No i jak już skazany uciekł poza więzienny mur, to dzwonili na policję, która go miała łapać. I łapała, ale często było tak, że sam wracał, dobrowolnie. To dotąd nie był problem, ale teraz obawiam się, że w związku z zaostrożaniem kar wobec przestępców konflikty będą w więzieniach narastać.

93 proc. więźniów w Szwecji, to mężczyźni. Ale może być dla nas, Polaków ciekawe, a nawet inspirujące, że aż prawie połowa szwedzkich więźniów to panie.

Ta powolna, ale stała tendencja, trwa w Szwecji już od wielu lat. Coraz więcej kobiet pracuje w szwedzkim więziennictwie i generalnie właśnie panie bardzo się interesują problemami związanymi z szeroko rozumianą przestępczością. Proszę sobie wyobrazić, że 70 proc. moich studentów to kobiety.

Jakie w ciągu ostatnich dekad zauważa pan pozytywne zmiany w polskim więziennictwie?

Po pierwsze, nie macie już w więzieniach więźniów politycznych, a w związku z tym, że społeczeństwo jest praworządne i demokratyczne, w celach siedzą skazani, którzy rzeczywiście popełnili przestępstwa. Mimo dużej liczby skazanych, jest ich i tak mniej, niż było kiedyś. Według moich spostrzeżeń w Służbie Więziennej pracują dzisiaj ludzie z nowoczesnym spojrzeniem na system penitencjarny, myślący w kategoriach resocjalizacji, rozumiejący, że w więzieniach mają do czynienia nie tyle z przestępcami, co z ludźmi. To dlatego polskie więziennictwo zmienia się na lepsze, staje się zupełnie inne, niż było w poprzednim systemie. Jednak problemem więziennictwa i w Polsce i w Szwecji, w Europie i na Świecie jest to, że więzienia są używane do celów politycznych, a głównym celem prawodawstwa nie jest resocjalizacja czy też zmniejszanie przestępczości, tylko jakaś doktryna polityczna, która mówi, że ponieważ jesteśmy z danej partii, to zaostrożymy kary, bo będziemy dzięki temu mieć więcej wyborców. A przecież z naukowej wiedzy wynika, że większa liczba więźniów nie oznacza mniejszej liczby przestępstw. Szkoda, że ta wiedza jako politycznie niewygodna, jest marginalizowana. Dobrze by było, gdyby więcej krajów zrobiło tak, jak Finlandia, która po wojnie postanowiła zostać krajem ze skandynawskim standardem również jeśli chodzi o liczbę więźniów. To doprowadziło do znacznego zmniejszenia liczby osadzonych i pokazało, że taka zmiana nie wpływa na poziom przestępczości.

Radomskie Gaudeamus

17 października 2011 r. po raz pierwszy za murami polskiego więzienia zabrzmiało „Gaudeamus”.

W AŚ w Radomiu odbyła się inauguracja roku akademickiego i immatrykulacja studentów I roku Wydziału Mechanicznego Politechniki Radomskiej, odbywających karę pozbawienia wolności w tutejszej jednostce. W uroczystości uczestniczyli m.in. Stanisław Chmielewski, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, gen. Jacek Włodarski, dyrektor generalny Służby Więziennej, prof. dr hab. Inż. Mirosław Luft, rektor Politechniki Radomskiej, dr hab. inż. Tomasz Wojciech Budzynowski, dziekan Wydziału Mechanicznego Politechniki Radomskiej, ppłk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Warszawie.

Stanisław Chmielewski przypomniał słowa Jana Pawła II wypowiedziane do więźniów w ZK w Plocku: „Jesteście skazani, a nie potępieni”. Według wiceministra, studia dla więźniów są przełamaniem pewnej bariery: – Ci osadzeni wybrali świadomie, że chcą skorzystać z nowej formy resocjalizacji, mają szansę uzyskać wyższe wykształcenie, które otworzy im w przyszłości drogę do pracy z innymi ludźmi. – Znaleźliśmy się za murami z powodu złych wyborów w przeszłości. Studia to dla nas szansa na powrót do społeczeństwa. Dziękujemy za nią. Mamy nadzieję, że społeczeństwo choć w części nas zaakceptuje – mówił jeden ze skazanych. – Studia to początek odbudowy świata, w którym możemy egzystować jako wolni ludzie – dodał inny.

Rektor prof. Mirosław Luft podkreślał: – Każdemu należy dać szansę. My nie różnicujemy studentów na osadzonych i nieosadzonych. Wierzę, że ci za murami doskonale poradzą sobie z wyzwaniem, które podjęli. Gen. Jacek Włodarski podziękował władzom Politechniki Radomskiej i mjr. Włodzimierzowi Głuchowi, dyrektorowi Aresztu Śledczego w Radomiu: – Ta innowacyjna, cenna dla więziennictwa inicjatywa ma dwa ważne wymiary: resocjalizacyjny i edukacyjny. Dziękuję państwu za pomysł, za odwagę, za chęć podjęcia współpracy i jestem przekonany, że praca ta wkrótce przyniesie wiele korzyści zarówno społeczeństwu, jak i odbywającym karę pozbawienia wolności studentom.

3 października rozpoczęły się zajęcia. Skazani są studentami dziennych studiów inżynierskich. Nauka będzie trwała 3,5 roku, absolwenci uzyskają tytuł inżyniera o specjalności logistyka w motoryzacji. Grupa liczy 32 osoby. Są to skazani, którzy odbywali karę pozbawienia wolności w radomskim areszcie oraz ci, którzy w związku z zakwalifikowaniem na studia zostali przetransportowani z innych jednostek. W sierpniu br. dyrektor AŚ w Radomiu i dziekan Wydziału Mechanicznego Politechniki Radomskiej podpisali porozumienie o uruchomieniu studiów dla skazanych.

Elżbieta Krakowska

U(uniwersytet) W(więzienny)

Gen. Jacek Włodarski, dyrektor generalny Służby Więziennej podpisał 18 października br. porozumienie w zakresie współpracy naukowo-dydaktycznej z prof. dr hab. Katarzyną Chałasińską-Macukow, Jej Magnificencją rektor Uniwersytetu Warszawskiego.

Inicjatorem współpracy jest prof. Stanisław Sulowski, dyrektor Instytutu Nauk Politycznych UW. Wspólne przedsięwzięcia będą realizowane przez Służbę Więzienną i Instytut Nauk Politycznych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Obie strony uzgodniły obszary współdziałania, do których należą: organizowanie i realizacja badań naukowych, studiów podyplomowych, konferencji i szkoleń, wymiana materiałów dydaktycznych, opracowywanie wydawnictw oraz organizacja praktyk dla studentów III roku kierunku Bezpieczeństwo Wewnętrzne w jednostkach penitencjarnych. Podpisane porozumienie wskazuje, że Służba Więzienna jest interesującym i potrzebnym partnerem dla kadry naukowej, a współpraca przyniesie wymierne korzyści dla obu stron.

Magdalena Brodzińska-Patalas



Wojkowicki blues

Jeśli czujesz bluesa, zrozumiesz każdą muzykę – mówi Ireneusz Dudek, weteran śląskiej sceny muzycznej. Takie motto przyświecało organizatorom i uczestnikom tegorocznego XIII Ogólnopolskiego Przeglądu Muzyki Więziennej „Blues zła krat”, którego początki sięgają połowy lat 90.

Festiwal narodził się kilkanaście lat temu we współpracy z Ireneuszem Dudkiem, na kanwie organizowanej przez niego katowickiej „Rawy Blues”. W historii wojkowickich imprez zapisały się nie tylko takie wydarzenia, jak koncerty znanych postaci polskiej sceny bluesowej, w tym Janka „Kyksa” Skrzeka, ale również występ laureatów więziennego konkursu na małej scenie „Rawy Blues”.

Tegoroczna edycja imprezy przygotowywana była we współpracy z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Wojkowicach, którego szefowa Barbara Pawlak zasiadała w jury obok Bronisława Dużego, kierownika wydziału jazzu Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, Andrzeja Matysika, redaktora naczelnego periodyku muzycznego „Twój Blues” i Romana „Mietalla” Walusia, wokalisty śląskiej grupy Negatyw.

Tego rodzaju przeglądy z grającymi na żywo muzykami to trudne przedsięwzięcie logistyczne dla każdego organizatora. Nie tylko ze względu na konieczność zapewnienia odpowiednich warunków technicznych, ale także bezpiecznej imprezy z liczną publicznością, która przyszła do świetlicy centralnej prosto z cel w wojkowickich pawilonach mieszkalnych. Z kolei troską przybyłych wraz z więziennymi muzykami funkcjonariuszy ochrony i wychowawców było zapewnienie bezpiecznej podróży uczestniczących w przeglądzie więźniów. Koledzy z inspektoratu katowickiego pomogli w zorganizowaniu transportów.

Przygotowania do tegorocznej edycji konkursu trwały kilka miesięcy. Na początek w kraj poszły plakaty zachęcające do udziału w przeglądzie. Potem organizatorzy zabrali się za skompletowanie sprzętu, wypożyczenie estrady, zakontraktowanie akustyki. W dniu koncertu przewidziana była każda ewentualność, w tym m.in. na wypadek braku zasilania gotowy w odwodzie był agregat prądowładczy. Na czas przeglądu kilka wojkowickich świetlic przekształciło się w garderoby muzyków. Gościem specjalnym był grający blues-rocka zespół Piff Pare z Rudy Śląskiej, zaliczany do tzw. śląskiego brzmienia, grający muzykę w klimacie zmagania konkursowych.

W tym roku do Wojkowic zjechały zespoły z Pińczowa, Raciborza, Trzebini, a także z odleglejszych rejonów kra-



ju – Nysy, Siedlec, Świdnicy i Wrocławia. Zagraли też przedstawiciele gospodarzy. Muzycy przywieźli swoje gitary czyli wiosta, klawisze (plastry lub parapety w muzycznym slangu), a duet z Trzebini miał w swoim składzie nawet powracający do łask akordeon, pieśzcotliwie zwany wstydem lub cyja. Występowano solo, w duetach i liczących kilku muzyków zespołach. Prezentowano zarówno utwory własne, jak i evergreeny, głównie bluesowe. W zespole z Raciborza na perkusji grał wychowawca ds. k.o., na co dzień opiekujący się swoimi muzykami na „zamku”. Tuż po imprezie spieszyło mu się do rodzinnego miasta, bo jeszcze tego samego dnia zaplanował koncert ze swoim „wolnościowym” zespołem.

Więzienni wykonawcy występowali na scenie, na której rok temu dał koncert w Wojkowicach gigant polskiego bluesa zespół Dżem. Muzyka tej formacji wielokrotnie brzmiała podczas przeglądu, począwszy od wszystkim znanej „Cegły” do mniej popularnego „Tańca śmierci”. Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała też covery Tadeusza Nalepy, Miry Kubasińskiej i Martyrny Jakubowicz. Zaprezentowano sporo twórczości własnej w klimacie rocka, popu, bluesa, muzyki eksperymentalnej typu fusion, a nawet rapu. Publiczność gromko oklaskiwała umiejętności i zapał muzykujących artystów zła krat. Atmosfera z drugiej strony sceny była pełna emocji związanych z tremą przed publicznym zaprezentowaniem swoich umiejętności. Część z występujących miała już za sobą występy na wolności, ale byli i tacy, którzy dopiero za murami sięgnęli po instrument muzyczny, rozpoczęli naukę gry i próby w zespole. Niektórzy z nich znaleźli się wśród laureatów przeglądu.

W zwycięskim zespole Dream z Raciborza są – obok starych wyjadaczy – niedoświadczeni, ale utalentowani muzycy. Formacja gra utwory własne o klasycznym blues-rockowym brzmieniu, które najbardziej podobało się jury. Po zmianie perkusisty i basisty tworzą zupełnie inną muzykę, łagodną, ale z pazurem, już pod inną nazwą. W tej drugiej odsłonie też zaprezentowali się wojkowickiej publiczności. – W naszym zakładzie było zapotrzebowanie na dwa zespoły – podsumowuje Tomasz Brzozowski, opiekun muzyków grających z nimi na perkusji. Druga nagroda przypadła reprezentantom gospodarzy, grającym stylowego rocka. Trzecie miejsce jury przyznało zespołowi o wiele mówiącej nazwie „Nyskafé”, oczywiście z Nysy. Specjalne wyróżnienie otrzymał wrocławski duet za odwagę w prezentowaniu swoich pomysłów muzycznych. Członkowie trzech zwycięskich grup otrzymali pamiątkowe puchary oraz płyty z muzyką bluesową ufundowane przez czasopismo „Twój blues”. Każdy z występujących wywiózł z przeglądu statuetkę z kluczem wiolinowym i imienny dyplom.

tekst i zdjęcia
Grażyna Wągiel-Linder



W sieci PeOKaeLu

► dokończenie ze str. 9

Łagodziński. – Zależy nam na przeszkoleniu jak największej liczby skazanych.

Pytań jest naprawdę wiele. Wywołują je przygotowywane sprawozdania (miesięczne, kwartalne), opisy merytoryczne faktur, bo wzory ciągle się zmieniają. Drobiazgi, takie jak jedynka zamiast dwójki w sygnaturze. – Na tak, z pozorów, błahym błędzie możemy się poślizgnąć i nasze wydatki mogą zostać zakwestionowane przez Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich – mówi okręgowy koordynator. – Do tej pory, w całej Polsce na ponad 58 mln zł wydanych środków (w ramach III projektu o aktywizacji zawodowej więźniów) tylko kilkaset złotych uznano za tzw. niekwalifikowane wydatki. Zarzucano nam też, że zbyt duży procent wartości projektu stanowią koszty personelu. Ale wyjaśniliśmy tę kwestię pozytywnie.

Zawirowania w kadrach

Od listopada 2008 r., odkąd jak w całym kraju ruszył POKL, w areszcie na Mokotowie wielokrotnie zmieniała się osoba od funduszy unijnych. Zaczynała Monika Sosnowska. Cały 2010 r. należał do Marty Bielawskiej. Zorganizowała pięć kursów zawodowych dla więźniów. I niestety, zaznajamiała się z tematyką POKL bez wsparcia w jednostce. Bo jej poprzedniczka od funduszy już tutaj nie pracowała. Na szczęście pomocą i specjalistycznymi wskazówkami służyli jej koordynatorzy okręgowi od POKL, Krzysztof Łagodziński – w kwestiach merytorycznych i Bożena Stańczak – w sprawach finansowych. Odpowiadali na każde, nawet najdrobniejsze, jej pytanie. Ale kiedy Marta zadomowiła się w POKL na dobre, i nic (lub prawie nic) nie stanowiło dla niej tajemnicy, przekazała „worek” z unijnymi funduszami Arletcie. – Co mogłam i potrafiłam tłumaczyłam koleżance, ale nie byłam

w stanie poświęcić jej wiele czasu, sama musiałam się uczyć całkiem nowej dla mnie działości, pomocy postpenitencjarnej.

– Przykład mokotowski pokazuje, że duża fluktuacja kadr to jeden z naszych głównych problemów, który może osłabić wydajność w realizacji projektów – ocenia Łagodziński. Osiem jednostek okręgu warszawskiego realizuje projekty w Kapitale Ludzkim. Dwie, w Grójcu i Płońsku, nie prowadzą programu, ponieważ są zbyt małymi placówkami i brakuje kandydatów do nauki. Najlepsi, walczący o palmę pierwszeństwa i wyrabiający ponad 130 proc. normy, to pracownicy więzienia w Siedlcach oraz w warszawskim zakładzie na Białołęce.

Na tym nie koniec...

Co będzie dalej? Czy wydamy wszystkie zarezerwowane dla więziennictwa fundusze unijne? Przdownicy wyrabiają nawet 140 proc. normy. Ale są w Polsce więzienia, w których POKL przebiega wolniej. – Wiele zależy od szefa jednostki – twierdzi Łagodziński. – Dobry zarządca jest nakręcony na fundusze unijne.


Ze 149 mln wykorzystaliśmy dopiero ok. 66 mln zł. Nadal więc trochę jest tak, że śpimy na wciąż pełnym „worek” unijnych pieniędzy. A co się stanie, jak kranik ze środkami Unia przykręci? Czy wtedy uda się organizować kursy dla więźniów na tak masową skalę jak to dzieje się dzisiaj, w ramach POKL, z funduszy postpenitencjarnych, których jest przecież zbyt mało? Marta w tym roku nie zorganizował żadnego kursu, bo pieniądze wchłania inna działalność postpenitencjarna.

Wszyscy liczą na nowy program – mechanizm norweski, który nadchodzi wielkimi krokami, z potężnym zastrzykiem finansowym, choć o szczegółach jeszcze cicho. Zapewne więc nie będzie tak źle. Tym bardziej, że szefowie więziennictwa wystąpili z wnioskiem o przesunięcie do 2015 r. terminu realizacji Kapitału Ludzkiego, bo według założeń projektu, dołącznie za rok, w listopadzie, przypada jego koniec. Liczymy także na nowe projekty systemowe w nowej perspektywie POKL na lata 2014-2020. Programy operacyjne są wdrażane po to, żeby zmieniać system, czyli wprowadzać trwałe rozwiązania, usprawniające życie ludzi. Czy nam się to udaje?

tekst i zdjęcia

Agata Pilarska-Jakubczak



REKLAMA



PRESTO[®]

od 1927 r.

ARMATURA ANTYWANDAL - POD CELE, NATRYSKI I WC

umywalki	WC	termostaty zbiorowe	natryski
	 +  = 		
<h3>OSZCZĘDZAMY WODĘ Z PRESTO</h3> <ul style="list-style-type: none"> ■ zawory samozamykające do umywalk z osłonami ■ PRESTO KASETA CELA - zestawy podtynkowe ■ siła natryskowe antydemontażowe ■ natryski samozamykające antyblokadowe ■ spłuczki WC antyblokadowe - koniec strat wody! ■ fabryczny serwis i wszystkie części zamienne 			
<p>wyłączny dystrybutor w Polsce, doradztwo techniczne, serwis fabryczny</p>			
<p>Biuro Techniczne EKOTECH s.j. ul. Fabianowska 125 62-064 Piewiska k. Poznania tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04 www.bateriepresto.pl e-mail: biuro@prestoekotech.pl</p>			
 <p>Nie zablokują!</p>		 <p>ARMATURA ANTYWANDAL pomocnik kwatermistrza</p>	
<p>bezpłatny katalog PRESTO dla kwatermistrzów wysyłamy na żądanie</p>			

Bieg ku wolności

Bieg po zdrowie, ku wolności, dla przyszłości to hasła, jakie przyświecały biegaczom. Fenomen biegania w zamknięciu na skalę światową.

Drugi Półmaraton – Złota Setka, potocznie zwany „Biegiem ku wolności”. Słoneczny, niedzielny poranek 2 października 2011 r., godzina 8.35. Teren ścisły Zakładu Karnego w Rawiczu. Rusza Półmaraton – Złota Setka (od stu okrążeń po wewnętrznym terenie więzienia, które dają dystans półmaratonu). Miesiące przygotowań, dziesiątki litrów wylanego potu, tysiące pokonanych kilometrów. Początek to był jeden skazany biegający po polu spacerowym, dziś to grupa kilkudziesięciu, którzy wychodząc na spacer – biegają. Ubrani w odzież sportową, w obuwiu biegowym na nogach, niezadko z monitorami pracy serca, wykonują zaplanowane zadania według indywidualnych programów treningowych.

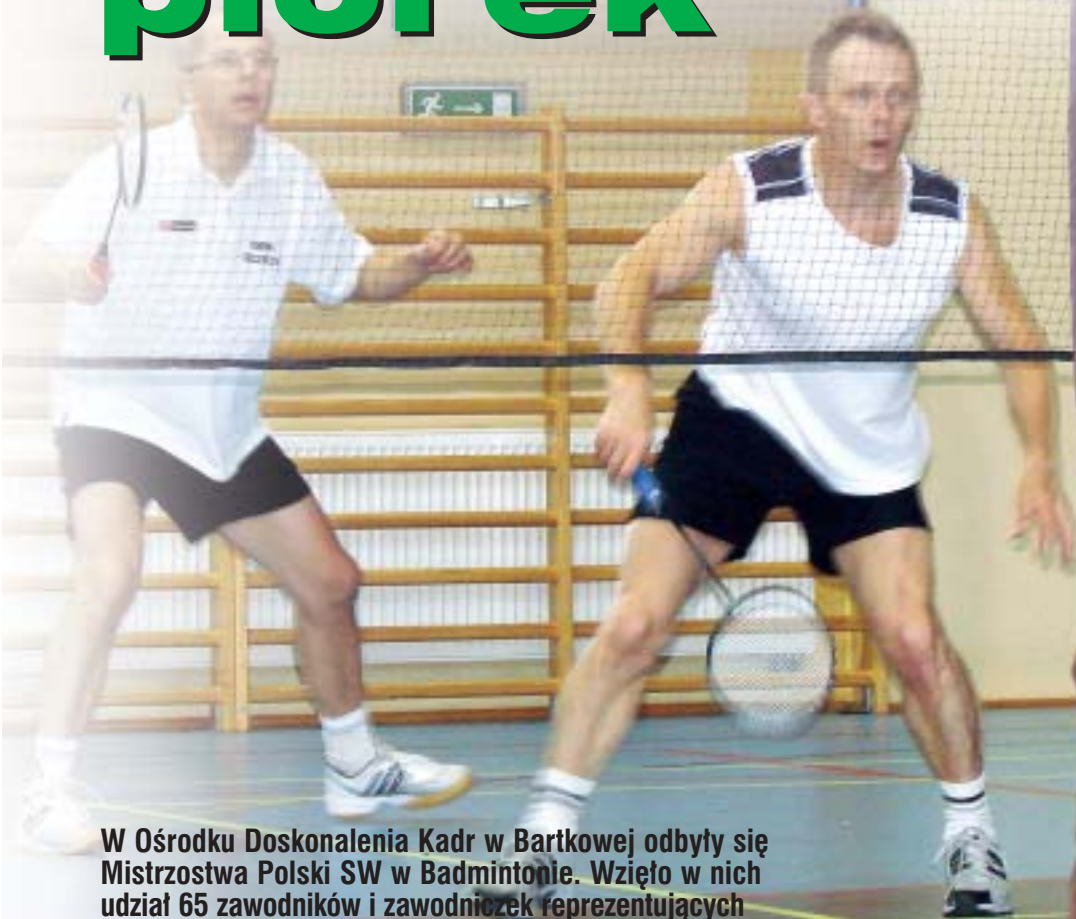
Gdy dziś spoglądamy na spacerniaki, to zawsze część z obecnych na nich biega. Kult siły się skończył, trendy jest bieganie. Stało się celem życia kilkudziesięciu osób. Podporządkowane jest mu całe ich więzienne życie. Cieszy to, że po opuszczeniu jednostki nie porzucają tego stylu życia, uczestniczą w maratonach w kraju i na świecie. Wskazują drogę innym osadzonym, że przynależność do społeczności biegowej może pomóc w zmianie dotychczasowego życia. Trzeba tylko chcieć i mieć wsparcie otoczenia. Jeden z nich, który biegał rok temu, dziś, na wolności, nadal to robi i nie wyobraża sobie życia bez biegania. Wkrótce będzie uczestniczył w maratonie londyńskim. Jest już innym człowiekiem. To efekt pracy jego i całego zespołu ludzi czuwających nad powodzeniem procesu resocjalizacji.

Na starcie stanęło 36 osób. Wśród nich osoby skazane na kary dożywotniego pozbawienia wolności, 25 lat. Jeden ze startujących to por. Mariusz Adamczyk, wychowawca w ŻK w Rawiczu, maratończyk. Po sygnale danym przez współorganizatora biegu Jerzego Górskiego, byłego mistrza świata w podwójnym triathlonie, ruszyli. Do pokonania 100 okrążeń. Trasa wytyczona barierkami, start i meta jak na każdych „normalnych” zawodach. Na placu prócz biegaczy, funkcjonariusze i wspierający ich koledzy z Grupy Interwencyjnej SW. Goście, media lokalne i ekipa TVP. Imprezę wspiera magazyn biegowy „Runners World”. Pierwsi na mecie byli skazani z jednej celi, ci którzy nadają tempo resocjalizacji poprzez bieganie. Czas: 1:24:19. Ostatni z biegaczy na linię mety dotarł z czasem 2:40:20 zmagając się z kontuzją. Te ostatnie metry, walka z samym sobą wzbudziły podziw więźniów obserwujących zawody, którzy z okien cel do ostatnich sekund dopingowali kończącego wyścig kolegę. Tego dnia zwyciężyli wszyscy. Za rok kolejna edycja, nie obędzie się bez eliminacji, populacja biegaczy wzrasta, a nie ma możliwości zwiększenia limitu uczestników. Po zawodach wszystko jest jak dawniej. Jedynie spojrzenie na pola spacerowe wskazuje, że coś się zmieniło. Kolejni skazani dołączyli do biegających.

Michał Talaga
zdjęcie **Piotr Bruder**



Pięć gramów i szesnaście piórek *



W Ośrodku Doskonalenia Kadr w Bartkowej odbyły się Mistrzostwa Polski SW w Badmintonie. Wzięło w nich udział 65 zawodników i zawodniczek reprezentujących 13 okręgowych inspektoratów SW oraz COSSW w Kaliszu. Były to dni emocjonującej rywalizacji. A rezultaty?

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła reprezentacja OISW w Opolu, która wyprzedziła zespoły ze Szczecina i Wrocławia. W rywalizacji indywidualnej mężczyzn najlepszym okazał się Mirosław Marek reprezentujący okręg opolski przed Januszem Nawrockim z okręgu poznańskiego i Adamem Prasółkiem zawodnikiem OISW Katowice. Wśród kobiet najlepsza była także reprezentantka inspektoratu opolskiego Dominika Janowska, przed Joanną Pleskowicz z Białegostoku i Iwoną Trzciańską z Wrocławia. W deblu mężczyzn na najwyższym stopniu podium stanęli zawodnicy ze Szczecina Jarosław Byczko i Ryszard Chruściel, którzy pokonali Janusza Nawrockiego i Roberta Piroga z Poznania. Trzecie miejsce zajął zespół z Opola Wojciech Matusz i Andrzej Klucznik. Gra mieszana zakończyła się zwycięstwem reprezentacji Opola Marzeny Stachowicz i Mirosława Marka, a kolejne miejsca zajęli reprezentanci Szczecina Joanna Olejnik i Ryszard Chruściel. Brązowy medal otrzymali białostocczanie Joanna Pleskowicz i Krzysztof Mieczkowski. Puchary, dyplomy i statuetki uczestnikom Mistrzostw wręczył reprezentujący dyrektora okręgowego SW w Krakowie pík Grzegorz Koziaara wraz z przewodniczącym okręgowej organizacji związkowej por. Pawłem Oświęcimką.

Jacek Matrejek

* waga i wygląd lotki do badmintonu

Klucze, które niczego już nie otworzą

We wrześniu obchodziliśmy 15-lecie powstania okręgowych inspektoratów Służby Więziennej. To świetna okazja do promocji służby, przedstawienia jej etosu i teraźniejszości. Jednym z elementów warszawskich uroczystości było otwarcie Izby Pamięci w Areszcie Śledczym na warszawskim Mokotowie.



fol. Piotr Kochański

To, co udało się stworzyć, nazwałbym Izłą Pamięci – objaśnia Włodzimierz Stanisław Orlikowski, emeryt warszawskiego aresztu, współtwórca ekspozycji. – Ma być międzypokoleniowym pomostem uświadamiającym młodej kadrcie pozytywne wartości, które niesie przeszłość, ale i nauki wynikłe z negatywnych aspektów zwłaszcza powojennej rzeczywistości – zapewnia pan Włodzimierz. Izba ma również przypomnieć tych funkcjonariuszy, którzy oddali życie wykonując obowiązki służbowe, ginęli rozstrzelani przez Niemców i oprawców z NKWD, w obozach koncentracyjnych, w Katyniu, w Miednoje.

– Będąc słuchaczem COSSW w Kaliszu uczestniczyłem w wykładach z historii więziennictwa, które prowadził dr Karol Pawlak. Brakowało mi jednak czegoś namacalnego, co można zobaczyć i dotknąć. Z tej potrzeby powstała m.in. rekonstrukcja umundurowania z okresu międzywojennego mojego autorstwa, zrealizowana przez Jana Lisa. Później zaś ta ekspozycja – opowiada Włodzimierz Orlikowski. Składają się na nią depozyty od osób fizycznych i prawnych, m.in. użyczone przez Muzeum Katyńskie, oddział Muzeum Wojska Polskiego. – Chciałbym, aby przychodzili tu przede wszystkim funkcjonariusze. Może właśnie w otoczeniu historycznych mundurów i więziennych pamiątek powinni składać ślubowanie nowo przyjęci do służby. Mile widziani będą studenci historii, prawa, resocjalizacji. Wszystkim zwiedzającym należy uświadomić, że wymiar sprawiedliwości nie kończy się na sali sądowej, dopiero tam się zaczyna, a kontynuowany jest, nawet przez dziesiątki lat, aż do momentu opuszczenia więzienia przez osadzonego – zauważa twórca ekspozycji.

Pierwsza jej część, znajdująca się na parterze budynku, to korytarz, w którym znalazły miejsce historyczne fotografie i ich współczesne odpowiedniki. W drugiej części wyeksponowano sztandar jednostki, któremu asystują manekiny w mundurach funkcjonariuszy więziennych – dzisiejszym i przedwojennym. Są oryginały i kopie dokumentów, plansze przedstawiające historię munduru, odznaki i zdjęcia funkcjonariuszy Straży Więziennej z więzienia na Pawiaku, którzy swoje niepodległościowe zaangażowanie przypłacili życiem lub pobyt w obozie koncentracyjnym. – Olbrzymi ładunek emocjonalny przedstawiają przedmioty wydobyte z dołów śmierci w Katyniu i Miednoje. Łuski pistoletowe, zdeformowane pociski, łyżki, miska, klucze, które już niczego nie otworzą – opowiada pan Włodzimierz.

Zasady zwiedzania Izby Pamięci zostaną ustalone wkrótce.
Grzegorz Korwin-Szymanowski

W lipcu 1937 r., gdy na terenie ZSRR przygotowywano masowe akcje represyjne pod hasłem walki z „wrogami ludu”, Biuro Polityczne KC WKP (b) ZSRR powołało pozasądowy organ tzw. Trojkę, występujący w strukturach zarządów organów bezpieczeństwa na szczeblach republik, krajów i obwodów.

Jego członkami byli naczelnicy zarządów NKWD jako przewodniczący, sekretarze odpowiednich komitetów partyjnych oraz szefowie prokuratur. Zadanie „Trojek” polegało na zatwierdzeniu list osób podlegających represjonowaniu, tzn. „kułaków, politycznych przestępców oraz osób uznanych za wrogów państwa radzieckiego”. Decyzja Biura Politycznego wyznaczała dwie kategorie aresztowanych. Do pierwszej należały osoby uznane za najbardziej wrogi, które należało niezwłocznie rozstrzelać. Druga obejmowała osoby mniej aktywne, chociaż także wrogo ustosunkowane do władzy radzieckiej, w związku z czym „Trojka” zatwierdzała listę ludzi kierowanych do łagrów 3 do 8 lat. Niektóre osoby z tej kategorii, „najbardziej złośliwe i społecznie niebezpieczne”, „Trojka” skazywała na kary więzienia.

Jednocześnie w lipcu 1937 r. Zarząd NKWD w Moskwie określił dla poszczególnych zarządów republikańskich, krajowych i obwodowych limity osób podlegających represjonowaniu według pierwszej i drugiej kategorii. Imienne wykazy aresztowanych z propozycjami przydzielenia ich do jednej z dwóch kategorii przygotowywały miejscowe zarządy NKWD.

Akcję rozpoczęto od masowych rozstrzelań. Po upływie pewnego czasu do Zarządu NKWD w Moskwie z poszczególnych republik docierały wnioski o rozszerzenie limitów osób podlegających represjonowaniu, w tym również zagrożonych rozstrzelaniem. W ramach „Wielkiej Czystki” w 1938 r. NKWD przeprowadziło tzw. Polską Operację, w wyniku której aresztowało ok. 150 tys. Polaków, obywateli ZSRR oraz innych, którzy mieli jakikolwiek kontakt z Polską lub Polakami. Rozstrzelano prawie jedną trzecią z nich.

„Trojkę” rozwiązano w 1938 r. przenosząc uprawnienia do zorganizowanego w Zarządzie NKWD w Moskwie nadzwyczajnego Kolegium Specjalnego, tzw. OSO – Osoboje Sowieszczanije. Był to organ pozasądowy, rozpatrujący sprawy w trybie zaocznym, na podstawie dostarczonych akt śledczych i orzekający karę obozu od 3 do 10 lat albo karę śmierci. Do kolegium kierowano sprawy, w których prokurator zakładał, że sąd powszechny mógłby nie orzec najwyższego wymiaru kary, umorzone oraz takie, w jakich nie było wprawdzie dowodów przestępstwa, ale funkcjonariuszom śledczym NKWD zależało na skazaniu danej osoby. Wyroki OSO zapadały w Moskwie, a skazanego informowano o wyroku ze znacznym opóźnieniem, w łagrze lub w więzieniu. Od orzeczeń OSO nie przysługiwała apelacja.

Stanisław Milewicz

Józef Gajewski

Jan Karbownik

Antoni Stepanow

Stanisław Gendziłł

Zofia Trzeciak

Franciszek Gąszcz

Zespoły NKWD organami represji

Na okupowanych po 17 września 1939 r. ziemiach polskich Polacy sądzeni byli przez trybunały wojenne Armii Czerwonej orzekające karę śmierci i czasami karę więzienia, sądy powszechne – obwodowe i Sąd Najwyższy orzekające w pełnym wymiarze kodeksowego zagrożenia oraz, najczęściej, przez OSO. Podstawą polityczno-ideową represjonowania Polaków była zasada, że „kodeks radziecki obowiązuje na całym świecie i tam, gdzie wkroczy Armia Czerwona, wszyscy burżuje są natychmiast sądzeni za całą swoją przeszłość, za czyny przeszłych pokoleń”. Według prawników radzieckich przestępczy, kontrrewolucyjny charakter miało m.in. pełnienie funkcji w aparacie państwowym, służba zawodowa (i rezerwy) w Wojsku Polskim, w Policji, w innych służbach mundurowych, w sądownictwie i prokuraturze. NKWD upatrywało w tych grupach Polaków potencjalnych przeciwników sowietyzacji okupowanych ziem, a w przyszłości aktywnych uczestników antyradzieckich wystąpień politycznych i zbrojnych. Dlatego orzekano wobec nich najsurowsze, kodeksowe środki represji – długoletnie osadzenie w łagrach albo rozstrzelanie. Podstawą kodeksową były tzw. artykuły kontrrewolucyjne: 58 w kk RFSRR, 54 w kk USRR i 72 w kk BSRR.

Ofiarami represji OSO byli także pracownicy polskiego więziennictwa m.in. kom. Aleksander Tucholski, naczelnik więzienia w Kaliszu, skazany na 8 lat łagrów „za aktywną pracę przeciwko rewolucyjnej działalności”; strażn. Aleksander Jodłowski z Oleska skazany na 8 lat łagrów za to, że w „Pańskiej Polsce był podoficerem nadtermiowym, strażnikiem więziennym i aktywnym członkiem związku rezerwistów”; strażn. Franciszek Lewak z Oberżyna skazany na 8 lat łagrów za to, że „był strażnikiem więziennym, utrzymywał burżuazyjny ustrój Polski, był członkiem kontrrewolucyjnej organizacji OZON i członkiem związku rezerwistów”; przod. Aleksander Tryścień ze Słonimia skazany został na 8 lat łagrów; strażn. Jan Hawryłkiewicz z Wołkowska skazany został na 10 lat łagrów; st. strażn. Zofia Trzeciak z Wołkowska jako „wróg ludu” została skazana na 10 lat łagrów.

Liczba dotychczas rozpoznanych funkcjonariuszy polskiego więziennictwa – ofiar represji OSO osadzonych w łagrach obejmuje 42 nazwiska, co zapewne daleko odbiega od rzeczywistej skali tego zjawiska. „Prawo” orzekania kar śmierci w trybie pozasądowym w pierwszych dniach okupacji przyznawali sobie niektórzy funkcjonariusze NKWD i oficerowie Armii Czerwonej. W nocy z 21 na 22 września 1939 r. na placu więziennym w Złoczowie rozstrzelano 10 więźniów, wśród których był naczelnik więzienia i jego zastępca. Zbrodni dokonał szef miejscowego oddziału specjalnego NKWD wraz ze swoim zastępcą. Ich przeżośeni podczas postępowania wyjaśniającego „dopuszczali możliwość rozstrzelania bez śledztwa i sądu kontrrewolucyjnych elementów przy uwzględnieniu nadzwyczajnych okoliczności”.

W okresie marzec – maj 1940 r. w Moskwie działał kolejny pozakodeksowy organ orzekający karę rozstrzelania tylko na podstawie przedstawionych dokumentów. Był to trzyosobowy zespół wyższych funkcjonariuszy NKWD, który zgodnie z decyzją Biura Politycznego KC WKP (b) ZSRR z 5 marca 1940 r. zatwierdzał listy śmierci obejmujące jeńców trzech obozów specjalnych oraz więźniów osadzonych w zachodnich rejonach Białorusi i Ukrainy. Zatwierdzone wykazy kierowano do odpowiednich obwodowych zarządów NKWD celem przewiezienia jeńców i więźniów do miejsc straceń. Wśród ponad 22 tys. ofiar tego zbrodniczego zespołu było co najmniej 460 pracowników polskiego więziennictwa.

Specjalnie zorganizowane zespoły NKWD od grudnia 1939 r. przygotowywały na okupowanych terenach listy Polaków przeznaczonych do deportacji. Tą zbrodniczą akcją objęto osoby wcześniej nierepresjonowane wraz z rodzinami, rodziny uwięzionych oraz jeńców osadzonych w obozach specjalnych. Na listach umieszczono także eme-



rytowanych funkcjonariuszy Straży Więziennej, dzieci, chorych i starców. Wielu straciło życie w czasie tragicznych transportów, a inni w miejscach deportacji. Jedną z ofiar pożaru kazachskiego stepu był Kazimierz Roszkowski, emerytowany naczelnik więzienia w Białymstoku.

Po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej w zarządach NKWD Białorusi i Ukrainy 24 czerwca 1941 r. postanowiono ewakuować więźniów w głąb ZSRR. W związku z tym miejscowy, dla danego więzienia, szef NKWD lub prokurator uzyskali uprawnienia do jednoosobowego decydowania o segregacji więźniów. Proces ten sprowadzał się do zwolnienia części więźniów kryminalnych, rozstrzelania więźniów politycznych i ewakuowania pozostałych. W oficjalnych sprawozdaniach rozstrzelanie drugiej grupy więźniów kamuflowano określeniem „ubyli w pierwszej kolejności”. W sytuacji niemożności ewakuowania więźniów, w celu niedopuszczenia do przejścia ich przez wojska niemieckie, podejmowano także decyzję o ich rozstrzelaniu. Wśród ofiar zbrodniczej ewakuacji byli m.in. pracownicy polskiego więziennictwa.

Od lipca 1944 r. na terenach wyzwolonych spod okupacji niemieckiej represje karne wobec Polaków, w tym szczególnie rozstrzelania, stosowały nie tylko trybunały wojenne Armii Czerwonej, ale także, a może przede wszystkim, funkcjonariusze radzieckich organów policji politycznej. Do aresztu polowego NKWD w miejscowości Trzebuska pod Sokołowem „raz w tygodniu przyjeżdżał czterogwiazdkowy funkcjonariusz NKWD. Na miejscu odbywały się sądy i selekcje więźniów, wieczorem wywożono ich w białizinie w kierunku lasu”. W innym areszcie polowym w miejscowości Wysoka Głogowska k. Rzeszowa „w lesie pod namiotami urzędowała komisja NKWD i wydawała wyroki śmierci lub łagru”.

Wśród Polaków ofiar represji NKWD od 1944 r. znajdowali się m.in. funkcjonariusze Straży Więziennej z okresu przedwojennego, zatrudnieni w więzieniach w Generalnym Gubernatorstwie oraz pełniący służbę w Straży Więziennej resortu bezpieczeństwa. Niezwłocznie po aresztowaniu NKWD dołączyło do transportów do łagrów st. strażn. Feliksa Dolatowskiego (Koronowo), st. strażn. Garczyńskiego (Tarnopol), podkom. Józefa Gajewskiego (Częstochowa, Radom), strażn. Władysława Pieszczołę (Kraków), strażn. Jana Samosia (Biała Podlaska), przod. Zygmunta Świerczewskiego (Wieluń), przod. Szczepana Ufnala (Lublin), st. strażn. Jana Wołoszynowskiego (Mysłowice, Radom). Rozstrzelano strażn. Idziego Izydorka (Gdańsk). Nieznany jest los po zatrzymaniu: nadkom. Władysława Ficke (Warszawa-Mokotów) i strażników: Mieczysława Kruga i Zygmunta Wiekierzy z Rzeszowa oraz Lisieckiego i Sienkiewicza z Białegostoku.

Bez względu na nazwę zespołu funkcjonariusze NKWD od 1939 r. dokonali zbrodni m.in. na polskich więziennicach.

Krystian Bedyński
zdjęcia z archiwum autora

Sztandar dla łódzkiej i...



Witam przedstawicieli najbliższej mi służby mundurowej – tymi słowami minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski przywitał przybyłych gości. Z okazji jubileuszu 15-lecia powstania Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Łodzi, 14 października w Muzeum Włókiennictwa odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru. Z rąk ministra odebrał go płk Marek Lipiński, łódzki dyrektor okręgowy.

W trakcie spotkania Krzysztof Kwiatkowski przypomniał o wieloletnim „Programie modernizacji Służby Więziennej w latach 2012-2016”. – Przyjęty plan ma na celu przede wszystkim istotną poprawę skuteczności działania Służby Więziennej, co w konsekwencji wpłynie na wzrost zapewnienia bezpieczeństwa państwa i obywateli – powiedział minister. – Przeznaczenie w ciągu pięciu lat z budżetu państwa odpowiednich środków na realizację programu zapewni unowocześnienie wyposażenia i sprzętu oraz obiektów infrastruktury. Nowoczesny sprzęt i infrastruktura techniczna to bowiem zasadnicze i niezbędne elementy warunkujące sprawne i skuteczne realizowanie zadań nałożonych na Służbę Więzienną – dodał.

OISW w Łodzi nadzoruje i koordynuje działalność dwóch aresztów śledczych, sześciu zakładów karnych oraz Ośrodka Doskonalenia Kadr SW w Sulejowie. Dyrektor okręgowy jest przełożonym ponad 1900 funkcjonariuszy i prawie 100 pracowników cywilnych. Osem podległych mu jednostek położonych jest na terenie woj. łódzkiego, a ZK w Płocku – w granicach woj. mazowieckiego. Pojemność jednostek okręgu wynosi ponad 6 tys. miejsc.

Bartłomiej Turbiarz

...warszawskiej SW



9 września Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie obchodził 15-lecie istnienia. W czasie uroczystej mszy św. Stanisław Chmielewski, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości w imieniu szefa resortu Krzysztofa Kwiatkowskiego przekazał na ręce dyrektorów sztandary: okręgowemu inspektoratowi i Aresztowi Śledczemu w Warszawie Mokotowie. – Sztandar to zaszczyt, honor i dumą, to symbol historii i etosu zawodowego – powiedziała przyjmując sztandar ppłk Anna Osowska-Rembecka, dyrek-

tor okręgowy SW w Warszawie. – Człowiek określa siebie i swoje relacje ze światem za pomocą symboli. Są one ważne dla poznania i zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości i nas samych. Sztandar dla nas, więźniaków jest również symbolem naszej służby, która jest szczególnym rodzajem powołania. Służy podtrzymaniu naszej tożsamości zawodowej, jest zobowiązaniem do rzetelnego wypełniania obowiązków służbowych.

Wyjątkowe święto, jubileusz OISW w Warszawie to też doskonała okazja, by podziękować wszystkim, którzy go budowali, rozwijali i unowocześniali, a także tym, którzy tworzą jego teraźniejszość. Funkcjonariusze i pracownicy okręgu i AS w Warszawie Mokotowie, niemogący osobiście uczestniczyć w uroczystościach, mieli możliwość śledzenia ich przebiegu na ekranach monitorów swoich komputerów podłączonych do sieci wewnętrznej jednostek. Transmisja odbywała się na żywo, przez cały dzień. Forma ta cieszyła się ogromnym zainteresowaniem i dała szansę wszystkim, którzy choćby ze względu na ograniczone rozmiary sali konferencyjnej aresztu, nie mogliby zmieścić się w niej na wirtualny udział w święcie.

Elżbieta Krakowska

Przychodzimy, żeby prosić



fort. Piotr Kochański

15 października po raz 15. na Jasną Górę przybyli funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej. Ok. tysiąca osób modliło się w intencji swojej trudnej pracy, a także za uwieczonych i polskie rodziny. Wśród pielgrzymów obecni byli Stanisław Chmielewski, sekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości i gen. Jacek Włodarski, dyrektor generalny Służby Więziennej. Mszę św. w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej koncelebrował naczelnny kapelan więziennictwa ks. Paweł Wojtas, który podkreślił, że jasnogórska pielgrzymka jest okazją do modlitwy nie tylko za tych, którzy wykonują trudną posługę wśród przestępców, ale także za polskie rodziny, które odgrywają zasadniczą rolę w wychowywaniu.

– Przychodzimy tutaj, żeby prosić o mądrość, bo tej mądrości potrzebujemy, przychodzimy tutaj po to, żeby prosić o roztropność, bo każdy z nas, pracowników więziennictwa, potrzebuje roztropności w podejmowaniu decyzji, przychodzimy prosić o siłę i w tych trudnych czasach przychodzimy prosić o nadzieję, że wytrwamy. Przychodzimy ze sztandarami, tak jak nasi przodkowie przychodzili ze sztandarami z napisem „Bóg, Honor, Ojczyzna” i te wartości są dla nas ważne. Przychodzimy przeproszać, bo każdy z nas ma za co przeproszać i przychodzimy dziękować, dziękować za to, co Maryja swoim orędownictwem już dla nas wyprosiła i co jeszcze wyprosi – powiedział w homilii ks. Tomasz Sękowski, kapelan z okręgu katowickiego. Ks. Wojciech Pyrzewski, kapelan w zakładzie karnym dla kobiet w Grudziądzu zauważył, że bardzo często to w więzieniu osadzeni odzyskują wiarę w swoje człowieczeństwo: – Wielu ludziom więzienie uratowało życie. Na wolności byli zeszmaceni, byli „gnojni” i nagle ktoś taki przychodzi do zakładu karnego, a tu mówią do niego pani, pan. Często ten człowiek po raz pierwszy w życiu słyszy takie słowa i kiedy wychodzi mówi, nie, ja już nigdy nie pozwolę, by mnie traktowano tak jak wcześniej. Zdaniem kapelana podstawowym zadaniem i obowiązkiem księdza w więzieniu jest „być”, być do dyspozycji: – Proszę o modlitwę i traktowanie więźniów jak ludzi, którzy, co prawda, często mieli kłopoty, często popełnili straszne zbrodnie, często się potknęli, ale to są ciągle ludzie”.

kk

Konferencja w Strasburgu



Już po raz szesnasty Rada Europy zorganizowała w Strasburgu Konferencję Dyrektorów Administracji Więziennych (CDAP) z udziałem dyrektorów służb probacji. W obradach 13 i 14 października uczestniczyli reprezentanci 42 państw z krajów Unii Europejskiej i obserwatorów oraz przedstawiciele Trybunału Praw Człowieka, Europejskiego Komitetu ds. Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu (CPT) i innych organizacji. Polskie więziennictwo reprezentował płk Jarosław Kardaś, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Gdańsku, a wymiar sprawiedliwości – sędzia Dariusz Łubowski, dyrektor Departamentu Wykonywania Orzeczeń i Probacji w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Tematem wiodącym konferencji było zagadnienie reintegracji społecznej osadzonych poprzez wspólną pracę. Uczestnicy dzielili się swoimi doświadczeniami. Mówili o sposobach przygotowywania osób pozbawionych wolności do ponownej, świadomej i skutecznej integracji ze społeczeństwem. Dyskusje i spotkania były okazją do nawiązania współpracy, dzięki której dobre praktyki będą mogły przekraczać granice państw.

Robert Witkowski

Futbol z paragrafem



Działający w Areszcie Śledczym w Inowrocławiu Klub Olimpijczyka „Paragraf” zorganizował ogólnopolski konkurs dla osadzonych nt. „Historia futbolu w Polsce”. Honorowy patronat nad przedsięwzięciem objęli gen. Jacek Włodarski, dyrektor generalny Służby Więziennej i Grzegorz Lato, prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej. Głównym celem była promocja Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej Euro 2012 wśród osadzonych oraz wykorzystanie sportu jako elementu oddziaływań resocjalizacyjnych.

W konkursie wzięło udział 15 laureatów z całej Polski, wyłonionych we wcześniejszych etapach w okręgowych inspektoratach. Komisja pod przewodnictwem Romana Kostrzewskiego, byłego sędziego międzynarodowego, przeprowadziła wśród osadzonych test. Pierwsze miejsce zajął skazany z ZK w Sieradzu, drugie – osadzony z ZK w Strzelcach Opolskich, a trzecie – z AS w Inowrocławiu. Gdy osadzeni „walczyli” z pytaniami, w świetlicy aresztu odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyli m.in. Andrzej Strelau reprezentujący PZPN, Stefan Majewski, Dariusz Dziekanowski, dr Katarzyna Mirosław, pracownik naukowy WSPS im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie i Tomasz Barna, wykładowca w COSSW w Kaliszu. Następnie uczestnicy finału konkursu udali się do Hali Widowiskowo-Sportowej w Inowrocławiu, gdzie odbyła się dekoracja laureatów. Nagrody wręczył fundator pucharów poseł Krzysztof Brejza. Wszyscy uczestnicy otrzymali upominki związane z Euro 2012. Kulminacyjnym punktem imprezy był mecz, w którym naprzeciw siebie stanęły gwiazdy polskiego futbolu i osadzeni pod wodzą kapitana Dariusza Dziekanowskiego oraz skazani – laureaci konkursu. Walka była zacięta, jednak to nie wynik był najważniejszy. Najważniejsza jest szansa, jaką służba daje ludziom, którzy w innych warunkach może nigdy by jej nie mieli.

Arnold Stankiewicz

Złamane pióro



Już po raz 17. rozstrzygnięto zmagania w tej jakże „subiektywnej” rywalizacji – Konkursie Poezji Więziennej w Krasnymstawie. Subiektywnej, bo jak ocenić „duchowość”, a przecież podobno o to w poezji chodzi. Chciałoby się rzec „Konkurs o złamane pióro”, bo chyba tego życzy się poetom. Głównym celem konkursu jest rozwój zainteresowań osób pozbawionych wolności, oddziaływanie resocjalizacyjne oraz wzbudzenie aktywności i twórczego myślenia. I jak co roku nadeszły prace więźniów z całej Polski.

Konkurs Poezji Więziennej wpisał się na stałe w kalendarz imprez kulturalnych Krasnegostawu. Stał się również głównym poetyckim konkursem polskiego więziennictwa. 16 września w sali miejskiej Biblioteki Publicznej spośród 248 zestawów wierszy wyłoniono te najlepsze. Po dokładnej ocenie jury postanowiło przyznać nagrody główne autorom z: AS w Opolu i ZK w Sztumie (I nagrody), ZK w Jastrzębiu Zdroju i ZK w Goleniowie (II nagrody) oraz AS w Ostródzie i AS w Hoszczynie (III nagrody). Uroczystość zakończyła się koncertem gitarowym zorganizowanym dzięki współpracy krasnostawskiego więzienia z Państwową Szkołą Muzyczną I i II stopnia im. Witolda Lutosławskiego w Krasnymstawie.

kk

ciąg dalszy ze str. 3 ►

Sztum: dlaczego?

Słyszałam już, że to, co miało miejsce w sztumskim więzieniu, rzutuje na służbę i na psychologów więziennych. To są absurdalne stwierdzenia. Nikogo nie należy obwiniać, tylko zbadać, co tak naprawdę się stało. Nie można mieć pretensji do oddziałowego, że wpuścił swojego przełożonego do celi, bo to jest w więzieniu zwykle zachowanie. Musimy pamiętać o tym, że dyrektor jest kimś najważniejszym w każdej instytucji, również w zakładzie karnym, i powoduje to określone zachowania nie tylko uregulowane przepisami, ale też zwyczajowe czy wynikające z podporządkowania, z cech osobowych ludzi, którzy są podwładnymi, z ich doświadczeń w pracy z dyrektorem. On dla swoich pracowników był człowiekiem przewidywalnym, wiedzieli jak się zachowuje, jak funkcjonuje, obserwowali go przecież przez lata.

Niestety, często jakiś czyn niepojęty, agresywny czy gwałtowny jest pierwszym objawem choroby psychicznej. A przecież nikt nie jest nastawiony na to, żeby u drugiego człowieka, z którym pracuje na co dzień czy obcuje

w środowisku rodzinnym doszukiwać się tego rodzaju zaburzeń. I zupełnie słusznie.

Jednak chciałabym zwrócić uwagę na ciągle aktualny problem dbałości o warunki pracy, o minimalizowanie stresu. Więzienie jest miejscem stresogennym dla wszystkich – zarówno dla personelu, jak i dla osadzonych. Pewnie można zrobić więcej, żeby dbać o poczucie bezpieczeństwa pracowników. Obserwuję, że bardzo się troszczymy o zapewnienie poczucia bezpieczeństwa więźniów, to oczywiste zadanie służby. Trochę natomiast zapominamy w tej kwestii o więziennym personelu. Owszem, funkcjonuje medycyna pracy, do dyspozycji są psychologowie, ale nie wiem czy łatwo jest funkcjonariuszowi pójść do nich po pomoc, zwłaszcza na swoim terenie.

Bo jednak ciągle szukanie pomocy u psychiatry i psychologa działa jak stygmat. A SW to jest jednak służba paramilitarna, która kojarzy się z siłą psychiczną. Nie łatwo więc funkcjonariuszowi przyznać się, że nie daje rady, że jest słaby. Byłoby znacznie lepiej, gdyby ci ludzie mimo wszystko mieli w sobie większą chęć szukania pomocy i rozmawiania o swoich problemach. Można, jak sądzę zadbać o to, by umieli korzystać z pomocy, w tym specjalistycznej, traktując tę czynność jako naturalną, bo pracują w trudnych, stresujących warunkach.

zdjęcia Piotr Kochański



Raport w sprawie wypadku w Sztumie

Podczas spotkania z gen. Jackiem Włodarskim, dyrektorem generalnym Służby Więziennej 21 października 2011 r. minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski zaakceptował ustalenia raportu w sprawie zdarzenia nadzwyczajnego zaistniałego w Zakładzie Karnym w Sztumie.

W działaniach funkcjonariuszy Służby Więziennej nie stwierdzono błędów, nieprawidłowości ani zaniedbań, których wystąpienie mogłoby przyczynić się w sposób bezpośredni albo pośredni do zaistnienia zdarzenia. Działania podejmowane po zdarzeniu były właściwe, zgodne z obowiązującymi przepisami i adekwatne do sytuacji. Przyjęto, że jednym z czynników determinujących zachowanie dyrektora zakładu karnego mogło być wieloletnie obciążenie pracą w warunkach

chronicznego stresu, wynikającego z zajmowanych stanowisk i charakteru wykonywanych obowiązków. Środowisko służby i pracy w SW ma swoistą specyfikę, wpływającą na poziom stresu, a tym samym kondycję psychofizyczną więźniów. Mając świadomość zagrożeń wynikających z charakteru służby, potrzeby niesienia pomocy i wdrażania profilaktycznych oddziaływań dla zdrowia, Służba Więzienna, jako pierwsza wśród służb mundurowych, stworzyła swoim funkcjonariuszom i pracownikom możliwość skorzystania z własnej (resortowej) służby medycyny pracy. Jednakże zaistniałe w Zakładzie Karnym w Sztumie zdarzenie nadzwyczajne determinuje potrzebę podjęcia nowych inicjatyw i rozszerzenie dotychczas prowadzonych działań w zakresie ochrony zdrowia psychicznego.

Będą one polegały na:

- objęciu funkcjonariuszy pełniących służbę w bezpośrednim kontakcie

z osadzonymi i posiadających co najmniej 15-letni staż (ok. 4,5 tys. osób) obligatoryjnymi warsztatami profilaktyki stresu,

- objęciu treningiem zastępowania agresji m.in. wszystkich dyrektorów aresztów śledczych i zakładów karnych (ok. 200 osób),
- rozszerzeniu dostępu do oferty resortowej służby medycyny pracy poprzez możliwość wyboru, na wniosek funkcjonariusza, zarówno placówki, jak i osoby udzielającej świadczeń.

Zmianie ulegnie także sposób realizowanych w SW obozów kondycyjnych. Program ich uwzględniać będzie warsztaty doskonalenia umiejętności psychospołecznych, zajęcia sportowe, rekreacyjne i rehabilitacyjne zmierzające do zapobiegania powstawania i szerzenia się niekorzystnych skutków zdrowotnych, które w sposób bezpośredni lub pośredni mają związek z warunkami lub charakterem służby.

kk

20 lat dla polskiej penitencjarystyki

W COSSW w Kaliszu 26 września br. odbył się uroczysty jubileuszowy zjazd członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego.

20-lecie Towarzystwa zgromadziło liczne grono członków i wielu gości, m.in. Stanisława Chmielewskiego, sekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, gen. Jacka Włodarskiego, dyrektora generalnego Służby Więziennej, gen. Pawła Nasiłowskiego, dyrektora Biura Dozoru Elektronicznego w CZSW, przewodniczącego Rady Miasta Kalisza Grzegorza Sapińskiego. Uroczystego otwarcia zjazdu dokonała komendant Ośrodka płk Danuta Kalamana. Wzruszającym momentem było odczytanie listów od członków Towarzystwa, prof. Henryka Machela i dr. Józefa Koreckiego, którzy ze względu na stan zdrowia nie mogli przybyć do Kalisza.

Podczas wystąpień przedstawiono działalność PTP i problemy polityki penitencjarnej. Dr Józef Nawój i Bogdan Nowak zreferowali dorobek Towarzystwa. Dr Teodor Bulenda przedstawił rekomendacje V Kongresu Penitencjarnego. Historie powstawania i aktualny stan Systemu Dozoru Elektronicznego przybliżył gen. Paweł Nasiłowski. Kalisz to przede wszystkim szkolenie kadry więziennej, stąd referat ppłk. Krzysztofa Jędrzejaka nt. koncepcji szkolenia funkcjonariuszy SW po 1989 r. Dobitnie zabrzmiał głos dr. Jana Malca, który jako tragiczny ocenił stan świadomości społecznej w zakresie pomocy ofiarom przestępstw. Jego zdaniem, wciąż żywa jest kategoria odpłaty, a nie sprawiedliwości naprawczej.

Podkreślając dorobek i znaczenie Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego, wiceminister Stanisław Chmielewski wręczył w imieniu ministra sprawiedliwości medale pamiątkowe „Za Zasługi dla Polskiego Wymiaru Sprawiedliwości”. U honorowani zostali: dr Józef Korecki, dr Jan Malec, dr Józef Nawój, Bogdan Nowak oraz Edward Wasilewski. Na medalach wyryto maksymę „Neminem captivi-

mus nisi iure victum est” (łac. nikogo nie uwięzimy bez wyroku sądowego, sformułowana w przywileju Władysława Jagiełły z 1425 r.). PTP robiło wiele, aby zasada ta była respektowana.

Po wysłuchaniu sprawozdań prezesa Towarzystwa dr Janusza Zagórskiego i przewodniczącego komisji rewizyjnej Edwarda Wasilewskiego walne zebranie udzieliło absolutorium ustępującemu zarządowi. Do nowego zarządu wybrani zostali: Krzysztof Jędrzejak, zastępca komendanta COSSW w Kaliszu, dr Andrzej Kurek, emerytowany funkcjonariusz SW (AŚ w Opolu), dr Piotr Łapiński, starszy wykładowca COSSW, Bogdan Nowak, emerytowany pracownik dydaktyczny COSSW, Jacek Pekrół, emerytowany funkcjonariusz SW (AŚ w Toruniu), Beata Skafiriak, pracownik dydaktyczny WSNHiD w Poznaniu, prof. Piotr Stępiak z UAM w Poznaniu. Prezesem PTP został Bogdan Nowak, wiceprezesem – ppłk Krzysztof Jędrzejak, sekretarzem – Beata Skafiriak, przewodniczącym komisji rewizyjnej – Edward Wasilewski, przewodniczącym sądu koleżeńkiego – ppłk Jacek Matrejek. Po ukonstytuowaniu się nowych władz przyjęto uchwałę programową na lata 2011 – 2013. Na wniosek nowego prezesa podjęto też uchwałę o nadaniu tytułu Honorowego Prezesa PTP prof. Andrzejowi Rzeplińskiemu, prezesowi Trybunału Konstytucyjnego, który jest członkiem założycielem Towarzystwa.

Podsumowując jubileusz 20-lecia, warto przytoczyć słowa z listu prof. Henryka Machela: „Łatwiej osiągnąć kosmos, niż zmienić wykołonego przestępcę człowieka. Z tym większą satysfakcją należy podkreślić rolę, jaką odgrywa PTP w poszukiwaniu skutecznej drogi do takiej zmiany”.

Edward Wasilewski

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik funkcjonariuszy i pracowników
Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, łączność z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,
Grzegorz Korwin-Szymanowski,
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Aneta Lupińska,
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,
Agata Pilarska-Jakubczak,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlęzak-Kawa,
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,
Grażyna Wągiel-Linder, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,
fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce
Ilona Dzieniszewska, wychowawca ZK w Wojkowicach
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Waldemar Kowalski, emerytowany funkcjonariusz SW
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, dyrektor ZK w Tarnowie Mościcach
Lidia Olejnik, dyrektor ZK w Lublińcu
Tomasz Pająk, kierownik DP AŚ w Łodzi
Edward Wasilewski, wykładowca COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, dyrektor ZK w Białej Podlaskiej
Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 30 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją:

„Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Na stronach czarno-białych – 50 proc. zniżki. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 3000 egz. Numer zamknięto 31 października 2011 r. **Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

do prenumeratorów

Zgonie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

Nasze strony www

Służba Więzienna oprócz głównej strony www.sw.gov.pl ma też kilka podstron, na których umieszczone są informacje dotyczące służby i więziennictwa.

– Biuro Informacji i Statystyki CZSW (BIS) zamieszcza dane statystyczne dotyczące osadzonych i różnych aspektów funkcjonowania SW oraz mapy rozmieszczenia jednostek penitencjarnych. Znajdziemy tu też zakładkę programu Noe. NET.

– Biuro Penitencjarne CZSW (BP) prezentuje akty prawne i instrukcje w zakresie pracy penitencjarnej, informacje o seminariach, szkoleniach, rozmieszczeniu ośrodków diagnostycznych i terapeutycznych, szkół przywieziennych. Prezentowane są także programy readaptacyjne.

– Na stronie Biuletynu Informacji Publicznej (BIP) www.bip.sw.gov.pl znajdziemy informacje o statusie prawnym i majątku SW, współpracy międzynarodowej, wzory druków.

– Strona Biura Dozoru Elektronicznego www.dozorelektroniczny.gov.pl (w budowie) zawiera informacje o dozorcze elektronicznym, akty prawne i statystyki oraz zakładki dla sędziów, kuratorów i skazanym.

– Na intranetowym forum SW działają fora tematyczne, na których można wyjaśniać problemy i szukać informacji nt. obsługi programów komputerowych, zwłaszcza Noe.NET, umundurowania, sprawozdawczości czy spraw działań organizacyjnych jednostek penitencjarnych.

Strony dostępne w sieci SW (intranet)

Strona BIS CZSW – <http://www.ewidencja.sw>

Strona BP CZSW – <http://www.penitencjarny.sw>

Strona intranetowe forum SW – <http://www.forum.sw>

GKS



Mamy Nobla

My, to znaczy więźniacy. Tegoroczną literaczką Nagrodę Nobla Akademia Szwedzka przyznała Tomasowi Tranströmerowi, szwedzkiemu poecie. W latach 1960-66 pracował on w więzieniu w Roxtuna. W nieistniejącej już placówce, powstałej w 1950 r., aby ułatwić readaptację społeczną osadzonych młodocianych przestępców wykorzystywano rewolucyjne wówczas metody pracy z więźniem oraz zbliżenie warunków odbywania kary do warunków domowych. W ramach resocjalizacji stosowano pomoc psychiatryczną, religijną (duchową) i pracę, doceniając wartość tej ostatniej, szczególnie gdy była lubiana przez wykonującego ją więźnia. Oferowano wiele rodzajów zajęć, od prostych prac rolnych czy stolarskich po biurowe, a niezdecydowanym proponowano diagnozę predyspozycji i doradztwo zawodowe. W 2003 r. Tomas Tranströmer wydał zbiór wierszy haiku inspirowanych pracą z więźniami.

Tegoroczny noblista urodził się 15 kwietnia 1931 r. w Sztokholmie. Studiował historię literatury i religii a także psychologię na uniwersytecie w Sztokholmie. W swojej twórczości pisze o przeżyciach religijnych, jego wiersze często powstają pod wpływem muzyki (swego czasu grał na fortepianie i organach), poruszają problemy zagubienia człowieka we współczesnym świecie. Sam autor swoje wiersze nazywa „miejscami spotkań”, gdzie zderza ze sobą światło i ciemność, rzeczy zewnętrzne i schowane głęboko, bo „takie połączenia tworzą najbliższy obraz człowieka”. Tomas Tranströmer jest również tłumaczem, przekładał na szwedzki m.in. wiersze Czesława Miłosza. Kilkakrotnie był w Polsce, gdzie ukazały się m.in. jego tomiki: „Dziki rynek”, „Gondola żałobna”, „Podstuchany horyzont”.

GKS

zdjęcie archiwum